Ner 184. Kraków 10 Listopada — Czwartek. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Biéro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy ilości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 9 listopada.

Depesza p. Drouyn de Lhuys do barona Malareta posła francuzkiego w Turynie, którą we wczorajszym podaliśmy numerze, jest powtórnym komentarzem do konwencyi 15go września. Druga ta i poprawna edycya nie usunęła niepewności i wątpliwości, jakie w pierwszej się napotykają. Minister spraw zagranicznych nie wyraził się tak jasno, aby znaczenie i doniosłość konwencyi niedały się różnostronnie tłómaczyć. To też zdaje nam się, że nie ustaną jeszcze nieporozumienia po ogłoszeniu tej drugiej depeszy francuskiej.

Jeżeli w pierwszej depeszy pana Drouyn de Lhuys, jakoteż i w depeszy p. Nigry wyrazy: „*prawa narodu... dążności narodowe*“ mogą być różnie tłómaczone, to nie mniejszej, jeżeli nie większej elastyczności jest wyrażenie: „*siła cywilizacyi i postępu.*“ Jeżeli minister francuski zastrzega się przeciw *środkom moralnym*“, pod które Włochy „*rewolucyę*“ w Rzymie podciągać się zdawały, to znów trudno przypuścić, że Francya przyjąwszy tak zwane zasady r. 1789, nie poczytuje każdej rewolucyi za środek przeciwny cywilizacyi i postępowi; zatem Włochy mając sobie przyznane użycie „siły cywilizacyi i postępu“ przeciw Rzymowi, zapewne w szeregu owych „środków moralnych“ pomieszczą i „rewolucyę.“ Będą się tylko starały, aby im Francya dowieść nie mogła „knowań ajentów rewolucyjnych“ i „podniecań dążących do wywołania ruchów powstańczych“; wiadomo zaś, jak trudno na podobnych oskarżeniach opierać wszelkie polityczne działania, zwłaszcza w obec faktu dokonanego. Oświadczenie zaś, że Francya za legalny „środek moralny“ poczytuje „usiłowania mające na celu pojednanie Włoch z Papieztwem“, jest zapewne ważnem. Bo właśnie o to chodzi, i gdyby to nastąpić mogło, cała konwencya stałaby się zbyteczną.

Pisze minister francuski, że „przeniesienie stolicy do Florencyi jest ważną rękojmią“: bez wątpienia, ale jest nią dla Francyi a nie dla Rzymu. Trudno żądać, aby Włochy nie uważały tej zmiany stolicy ani za środek tymczasowy, ani za stacyę do Rzymu, skoro sama Francya przypuszcza, że Rzym może być złączony z Włochami, lubo za zezwoleniem Francyi. Chodzi więc tylko o to zezwolenie, aby „środek był tymczasowym“ a Florencya stacyą do Rzymu. Spuszczać bowiem z uwagi nie trzeba, że p. Drouyn de Lhuys nie powiada, że na połączenie Rzymu z Włochami potrzeba zezwolenia Papieża, ale tylko Francyi. O takie więc zezwolenie na jakiejkolwiek drodze otrzymać się mające starać się potrzebują Włochy, a dopóki go nieotrzymają, nic dziwnego, że Florencyę uważać będą za stolicę tymczasową i za stacyę na drodze do Rzymu.

Nakoniec, i co najważniejsza: „na wypadek rewolucyi, któraby dowolnie wybuchła w Rzymie, Francya zachowuje sobie swobodę swego działania.“ Wypadku tego nieprzewiduje wcale konwencya; ale minister francuski przewiduje rewolucyę, któraby wybuchła „dowolnie,“ a zatem „bez knowań ajentów rewolucyjnych,“ bez „podniecań dążących do wywołania ruchów powstańczych.“ Możnaby się tu zapytać: kiedy? *przed* ewakuacyą Rzymu, czy *po*? Jeżeli przed, to wojsko francuskie jest dostatecznem, aby dać na to pytanie odpowiedź; a zdaje się, że depesza mówi chyba o rewolucyi „dowolnej“, gdy Francya Rzym opuści. Francya zastrzega sobie swobodę działania; a według oświadczenia jenerała La Marmora, o którem nam wczoraj telegrafowano, Włochy zastrzegają również sobie taką swobodę. Jedną tu wolno postawić trudność: to jest, iż nie wiadomo, czy Papież przyjmie konwencyę, czy pozostanie w Rzymie po wyjściu wojsk francuskich, a zatem, czy owa przewidziana „dowolna“ rewolucya będzie miała cel właściwy. Podobnie jak p. Nigra, wkroczył tu w przyszłość p. Drouyn de Lhuys, w przyszłość, która, jak dotąd, ukrywa jeszcze następstwa zagadkowe konwencyi. Nieporozumienia, jakeśmy tylokrotnie powiedzieli, pochodzą ztąd, że tak Francya jak Włochy pomijają Papieża, od którego właśnie decyzyi zawisł dalszy obrót wypadków.

Druga depesza p. Drouyn de Lhuys, również przez nas wczoraj podana, donosi, że spór między nim a p. Nigrą wytoczył się przed Cesarza Francuzów, i poseł włoski przystał na wszystkie w pierwszej depeszy zawarte punkta. Nie dziwimy się wcale. Pozwolimy sobie powiedzieć, że okoliczności tego sporu przypominają sławny sąd Salomona. Dziecięciem jest tu konwencya. Prawdziwą matką jego Włochy, ale Francya jest w posiadaniu dziecka. Od niej życie jego zawisło. Lecz Włochom idzie tylko o to, aby Francuzi wyszli z Rzymu, co się zaś dalej stanie, o tem potem. Niechaj więc Francya stawia sobie jakie chce warunki, byle konwencya się utrzymała. Matka prawdziwa zgadza się na wszystko, byle dziecię zachować przy życiu.

Lecz Francya także potrzebuje konwencyi. W tej chwili szło jej o to, aby zastrzegłszy swoje prawo na każdy przypadek, dać pewną gwarancyę partyi katolickiej, z którą liczyć się musi. I jednego i drugiego dopięła depesza p. Drouyn de Lhuys. Ministrom zaś włoskim idzie w tej chwili o to, aby się postawić przed parlamentem z zasługą, że zdobyli na Francyi opuszczenie Rzymu. Depesza francuska nie zmieni podobno usposobienia parlamentu, i konwencya przyjętą zostanie, jeżeli doniesienia dzienników włoskich nie mylą.

Wszystkie dyplomatyczne akta w tej sprawie zamiast wyjaśnić, zaciemniają ją jeszcze. Ależ bo konwencya jest czystym płodem nowego prawa narodów, w którem wyrażenia nie nabyły jeszcze stanowczego znaczenia, nie przebyły jeszcze próby kodyfikacyjnej. Jest to podobno próba polityczna, jeden z wielkich manewrów polityki napoleońskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 7 listopada.

♁ Skończyły się tegoroczne zjazdy monarchów; zawczoraj w nocy cesarz rosyjski opuścił Berlin, aby powrócić do swych krajów. Pobyt jego za granicą trwał tą razą sześć miesięcy. Aż nadto czasu, aby się zetknąć ze wszystkimi panującymi środkowej Europy, a na ostatku i z Cesarzem Francuzów. Prasa moskiewska twierdzi, że nie prawosławny Car starał się o zbliżenie się do panujących europejskich, lecz oni starali się o zbliżenie się do niego. Umiał nawet we Francyi uniknąć niebezpieczeństwa mówienia o Polsce. Jestto nie mały tryumf. Niech się tylko p. Katkow dobrze nad nim zastanowi. Gdziekolwiek Car w Europie przebywa, tam wszystko co polskie musi być usunięte, nawet wzmianka o Polsce wykluczona z rozmowy. Możnaż więcej żądać? Prasa moskiewska nie powinna się zbytecznie niecierpliwić. Car Aleksander ma i w przyszłym roku, i to już w kwietniu, przybyć do Europy, i jadąc po żonę do Nicei, być i w Paryżu. Tymczasem dokona się w wyższym jeszcze stopniu przeprowadzenie ukazów mających na celu przeobrażenie narodowej społeczności polskiej; i Cesarz Napoleon będzie miał jeszcze mniej powodów do wzmiankowania w rozmowie z Carem o kwestyi, która główną i podobno jedną była dotąd przeszkodą do sprzymierzenia się. Tymczasem może i p. Bismark postara się o to, aby Prusy przez odpowiednie wewnętrzne reformy usposobiły się do uczęstniczenia w tym związku. W każdym razie w ciągu zimy odsłonią się nam bliżej skutki tych zjazdów. Postępowanie Rosyi w Polsce okaże nam podobno najpierw ich charakter i kierunek.

Dzienniki tutejsze ciągle się jeszcze zajmują zmianą zaszłą w gabinecie austryackim. Tutejsza prasa półurzędowa nie chce się żadną miarą rozstać z nadzieją, że stosunek wzajemnej przyjaźni Prus i Austryi będzie i nadal utrzymany, i nie zważając bynajmniej na cierpki a nawet szyderczy ton inspirowanej prasy wiedeńskiej, stanowczo utrzymuje, że usunięcie się hr. Rechberga nie tylko stosunku tego nie osłabiło, lecz że go owszem utwierdziło, albowiem hr. Mensdorff nie z potrzeby, lecz z osobistego przekonania jest za jego utrzymaniem. Upieranie się tutejszej ministeryalnej prasy przy swem zdaniu musi mieć jakieś głębsze powody i jakiś cel. Miałożby być skazówką, że układy pruskie i rosyjskie z Francyą nie osiągnęły pożądanego rezultatu; że zatem Prusy i Rosya widziały się zmuszone silniej się jeszcze z sobą związać, i że w skutku tego nie pozostaje i Austryi, zwłaszcza wobec konwencyi francusko-włoskiej, nic innego do zrobienia, jak połączyć się z Prusami i z Rosyą? I toby być mogło, a przeciwne rozumowanie prasy wiedeńskiej okazywałoby tylko, że do zupełnego porozumienia się Austryi z Prusami i Rosyą dotąd nie przyszło.

Są to przypuszczenia nie większej lecz i nie mniejszej wartości, co cała masa innych, któremi w tym stanie obecnej niepewności zapełniona jest prasa europejska. Przejdźmy do realniejszych wiadomości. Dzienniki tutejsze ogłaszają tekst francuski pokoju zawartego z Danią przez Austryą i Prusy. Czynią to zapewne równocześnie i dzienniki wiedeńskie. Należy ztąd wnosić, że ratyfikacya zawartego pokoju ze strony Danii nie ulega żadnej wątpliwości. Tekst ogłoszony nie zawiera nic takiego, o czemby już poprzednio dzienniki nie były donosiły. Nie zadowoli on podobno ani ludności duńskiej, co łatwo rozumieć, ani ludności niemieckiej w Księstwach, która przecież powinnaby się cieszyć, że się spełniły najgorętsze jej życzenia przez stanowcze wyswobodzenie się zpod panowania Danii. Prawda, ale to oswobodzenie traktat pokoju każe jej zbyt drogo okupić, bo i koszta wojny są na nią zwalone, a za wszystkie te ciężary nie ma pod żadnym względem zapewnionej przyszłości swojej. Jestto zadanie przyszłego porozumienia się Prus i Austryi, wreszcie i Bundestagu, jeżeli nie będzie się można bez niego obejść. Na wewnętrznej wolności Księstwa z pewnością nic nie zyskają; jeżeli nawet zachowają tę, którą dotąd miały. Mówią już o oktrojowaniu nowej dla nich konstytucyi, zapewne tylko na czas rządu tymczasowego, boć po unregulowaniu kwestyi sukcesyi i po przyłączeniu Księstw do Związku niemieckiego stała organizacya wewnętrzna będzie mogła być dziełem przyszłych władz i reprezentacyj krajowych. W Każdym razie Prusy obstawać będą za przyznaniem sobie atrybucyj pewnego zwierzchnictwa, mianowicie pod dyplomatycznym, wojskowym i marynarskim względem. Będzie trudno nie przyznać im takowych. Jeżeli przyjdzie do tego, Księstwa będą miały tylko pozorną niezawisłość.

Dzisiaj miały się rozpocząć narady gabinetowe nad wszystkiemi temi kwestyami, które pozostały w zawieszeniu aż do powrotu p. Bismarka. Pomiędzy niemi znajduje się także kwestya odpowiedzi oczekiwanej przez Austryę w sprawie unii celnej. Prasa liberalna niezmiernie się lęka, aby Prusy nie okazały się w tym punkcie słabemi, i robiąc Austryi żądaną koncesyą, nie podkopały całego swego handlowo-politycznego stanowiska.

Wiedeń 8 listopada. J. C. Mość nadał szambelanowi swemu, nadzwyczajnemu posłowi i upełnomocnionemu ministrowi przy królewskim pruskim dworze hr. Aloizemu Karolemu godność tajnego radcy z uwolnieniem od opłaty.

— *N. fr. Presse* pisze, że dotąd bardzo mała cząstka członków Izby poselskiej przybyła do Wiednia. Zatem w budynku przed bramą Szkocką panuje jeszcze bardzo wielka cisza, większa aniżeli możnaby się spodziewać w czasie tak bliskim zagajenia kadencyi, co za kilka dni już nastąpi. Izba poselska rozpocznie posiedzenia 11go przed południem; nie wiadomo jeszcze, czy tego dnia zbierze się na posiedzenie Izba wyższa. W przyszły poniedziałek odbędzie się przed południem w sali rycerskiej zamku cesarskiego uroczyste zagajenie; ze względu na to, że w przyszły wtorek jest święto, prezydyum Izby poselskiej zapewne zawezwie członków jeszcze w poniedziałek po uroczystem zagajeniu ze strony J. C. Mości na posiedzenie w celu uchwalenia adresu do Cesarza Jmci.

— *Tempo* donosi, że w nocy po pojawieniu się oddziału zbrojnego w Friulskiem, poprzerywano w okolicach Padwy gdzie niegdzie dróty telegraficzne; ale zaraz zajęto się ich naprawą. U proboszcza w Albano, któremu zabroniono kazań, ponieważ nie podpisał adresu o konieczności władzy świeckiej Papieża, odbyto 29go z. m. rewizyą, która trwała od rana do wieczora. Przetrząśnięto wszystkie kąty w domu, w kościele i na cmentarzu, jednak nie znaleziono nic kompromitującego. Przez cały dzień stali mieszkańcy przed kościołem i plebanią, oczekując skutków rewizyi. Podobnież odbywano rewizye u kilku właścicieli ziemskich w powiecie Conselse; w pałacu hrabiów Saubonifazio (Legnano Villa Bartolomea) odbywał przybyły z Werony komisarz przy pomocy żandarmeryi ścisłą rewizyę od 3 do 11ej zrana, szukając ukrytej broni.

— Wkrótce przybędzie z Kopenhagi poseł do Wiednia z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron króla Chrystyana IX. Wiadomo bowiem, że poseł duński, który w przeszłym roku był w tym samym celu przybył do Wiednia, nie otrzymał posłuchania.

Ks. Metternich oddawał wczoraj wizyty pożegnawcze.

Prusy.

Na posiedzeniu sądu stanu w Berlinie w d. 4 listopada obżałowany X. Jaróchowski przemówił, aby odeprzeć zarzuty czynione duchowieństwu polskiemu w ogólnej części aktu oskarżenia. Głos jego według zapisków stenograficznych był mniej więcej następujący:

„Panowie! W mowie swej traktującej o ogólnej części oskarżenia, prosił rzecznik Janecki o udzielenie głosu obżałowanemu X. Rymarkiewiczowi ku odparciu napaści, jakich sobie prokuratorya naprzeciw duchowieństwu katolickiemu pozwoliła w ogólnej części oskarżenia. Gdy jednakże X. Rymarkiewicz zbyt jest dzisiaj cierpiącym, aby módz przez dłuższy czas przemawiać publicznie, uproszony zostałem przez niego, abym w jego miejscu zabrał głos ku obronie naszej wobec wysokiego trybunału.

„Oskarżenie podejrzywa duchowieństwo katolickie w W. Księstwie Poznańskiem o agitacye kościelno-polityczne; oskarża je o fanatyzm religijno-narodowy; obarcza je nawet zarzutem, jakoby ono żywiło zamiary destrucyjne i rewolucyjne. Pierwszą wzmiankę o duchowieństwie katolickiem napotykamy w ogólnej części oskarżenia przy przedstawieniu politycznych stosunków w W. Księstwie Poznańskiem w r. 1858, mianowicie z okoliczności wyborów do Izby poselskiej sejmu berlińskiego. W oskarżeniu znajdujemy twierdzenie, iż

„„w skutek wpływu duchowieństwa katolickiego na lud wiejski, wybory do Izby poselskiej wypadły na korzyść stronnictwa narodowo-polskiego.““

„Jednakże panowie, pomyślny rezultat ten wyborów bynajmniej nie należy przypisywać któremukolwiek stronnictwu, lecz jedynie ograniczeniu wpływu władz administracyjnych przez ówczesne ministerstwo, i samowiedzy, która wówczas przejęła wszystkie warstwy ludności W. Księstwa Poznańskiego, iż akt wyborczy do najważniejszych obowiązków obywatelskich się liczy. Samowiedza ta głównie się przyczyniła do zwycięztwa przy wyborach i zapewniła na przyszłość wybór polskich deputowanych. Duchowieństwo katolickie ograniczyło się jedynie na wypełnieniu obowiązków kościelnych, tj. na odprawieniu nabożeństwa w dniu wyborów.

„Z większym jeszcze przyciskiem niżli agitacyą wyborczą, podnosi oskarżenie współudział duchowieństwa katolickiego

„„w tym rozpoczętym na wiosnę w r. 1861 ruchu narodowym w kwestyi językowej.““

„Oskarżenie twierdzi, iż ruch ten wywołała broszura X. proboszcza Prusinowskiego pod nazwą: „Język polski w W. Ks. Poznańskiem wobec prawa pruskiego.“

„Obojętną jest dla nas, czy autorem rzeczonej broszury rzeczywiście był X. Prusinowski i czy pisemko to w istocie w sześciu tysiącach egzemplarzy rozeszło się po kraju. Zresztą broszura ta nie zawiera nic więcej — wyjąwszy króciutkiej przedmowy — jak tylko uporządkowane zestawienie praw i rozporządzeń rządowych dotyczących używania języka polskiego w sprawach z władzami królewskiemi. Zaiste, nie było bynajmniej potrzeba agitacyi ze strony duchowieństwa katolickiego, aby pisemko to w kilku tysiącach egzemplarzy rozpowszechnić w całej prowincyi. Dotąd bowiem zbywało na przystępnem dla każdego i zrozumiałem zestawieniu praw tych, o których wprawdzie każden laik wiedział, że istnieją, lecz gdzie ich należy poszukać i jak je wypada rozumieć, tym tylko było wiadomo, którzy całe prawodawstwo pruskie znali dokładnie. Wydanie zatem rzeczonej broszury uwzględniło tylko potrzebę ogólną.

„Co zaś się tyczy zachowania duchowieństwa katolickiego narodowości polskiej ku zabezpieczeniu praw, zagwarantowanych W. Ks. Poznańskiemu w patencie okupacyjnym z 15 maja 1815 r. przez JKMość Fryderyka Wilhelma III, które na wyraźny rozkaz rządu we wszystkich kościołach W. Ks. Poznańskiego z kazalnic ludowi ogłoszone zostały — zachowanie to bynajmniej nie przybrało tego charakteru groźnego, jaki mu prokuratorya w części ogólnej oskarżenia przypisuje.

„Opozycya nasza, mianowicie przeciw władzom administracyjnym, ogranicza się jedynie na obstawaniu przy zasadzie, dzielonej przez jednego z najznakomitszych jurystów pruskich (Wentzla), iż regulatywie z dnia 14 kwietnia 1832 roku zbywa na prawomocności; iż przez ową regulatywę nie zniesiono bynajmniej patentu okupacyjnego z 15 maja r. 1815, który to patent w księdze praw zapisany został; że wreszcie duchowni katoliccy pod żadnym względem nie liczą się „„do stanu urzędników cywilnych.““

„Surowszej jeszcze krytyce poddała król. naczelna prokuratorya wydawane przez X. Prusinowskiego pismo kościelne pod nazwą: *Tygodnik katolicki*, mieniąc je być urzędowem na podstawie okólnika z dnia 21 maja 1860 r., wydanego przez najprzewielebniejszego Arcypasterza do duchowieństwa katolickiego obudwóch archidyecezyj. Gdyby przecież król. naczelna prokuratorya zechciała była bez uprzedzenia zbadać ów okólnik, wtedy musiałaby dojść do innego o nim zdania. W wzmiankowanym okólniku bowiem udziela Jego Arcypasterska Mość zasłużoną pochwałę redakcyi *Tygodnika katolickiego*, i zawiadamia duchowieństwo, że odtąd wszystkie rozporządzenia tak z jego kancelaryi, jako też z obydwóch konsystorzów drukowane będą w rzeczonem czasopiśmie. Nie ma zatem mowy w okólniku z 21 maja 1860 r. o mianowaniu *Tygodnika katolickiego* pismem urzędowem arcypasterskiej kuryi, ani o przyjęciu przez nią odpowiedzialności za wszystko, cokolwiek w piśmie tem ogłoszone będzie. Na stronie 20 oskarżenia przytoczone są artykuły *Tygodnika*, jakoto nr. 15 z roku 1861, nr. 28 z tegoż samego roku i nr. 1 z roku 1862, z tem nadmienieniem, że sąd powiatowy w Grodzisku redaktora X. Prusinowskiego z powodu rzeczonych artykułów oskarżył a właściwie ukarał. Z zestawionej w oskarżeniu treści owych trzech inkryminowanych artykułów możnaby wnosić, iż *Tygodnik katolicki* jest pismem nadzwyczaj rewolucyjnem, iż jego tendencye zamierzają przygotować upadek monarchii pruskiej, iż przezeń narażone są na szwank spokój publiczny, swoboda wyznań i t. p.

„Ktokolwiek przecież zastanowi się, iż *Tygodnik* już czwarty rok istnienia swego zakończa, a mimo to trzy tylko zacytowano zeń artykuły, które wedle zdania król. naczelnej prokuratoryi usprawiedliwiają podejrzenie o zamiary agitacyjne; ten zadziwić się musi, jak można tak lekkomyślnie wydać wyrok potępiający redakcyą pisma i obok

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Uwaga powszechna zwrócona ku Niccy. Tam, w ciągu ubiegłego tygodnia, Paryż szukał strawy dla swojej zawsze głodnej wyobraźni. Wizyta Cesarza Napoleona podwoiła i poniekąd usprawiedliwiła ciekawość zasadzającą się pierwej jedynie na podglądaniu domowej strony mało znanego dworu. Skoro tylko pociąg cesarski z Saint-Cloud wyruszył, Paryż porzucił studia obyczajowe, przeniósł się na polityczne pole, na którem dotąd pozostaje, z widzenia się dwóch Cesarzy snując wnioski bez końca zapowiadające zawsze mniej więcej wielkie szczęście cierpiącej ludzkości.

Wiarogodna pogłoska, jakoby ks. Gorczakow poruczył margrabi Pepoli, krewnemu Cesarza, delikatną missyę powtórzenia temuż usilnej prośby Cara co do wykluczenia z rozmowy dwóch Cesarzy *nawet wzmianki o Polsce*, nie uciszyła wróżb pomyślnych, któremi tutejsi przyjaciele Polaków zwykli ich karmić.

Łaskawa uprzejmość Cara dla wszystkich Francuzów, a mianowicie dla francuskich żołnierzy posłanych do Niccy na służbę, rozdane oficerom francuskim krzyże — bankiet dla całego batalionu strzelców Vinceńskich, oraz zaproszenie go na cały czas pobytu Carowej do oficyny cesarskiej na obiad — utwierdziły w dobrych nadziejach ogół francuskiej publiczności, próżniejszej od innych, a zatem na pochlebstwa czulszej.

Poszło tylko trochę w niesmak, przybrane nazwisko Cesarzowej: czyż nie mogła — mówią — wziąść jakiego innego pseudonymu, jak ten hrabiny Borodyńskiej, tak dotkliwie przypominający Borodino!

Podejmowanie to w cesarskiej kuchni francuskich wiarusów ma być ze strony Cara uświęceniem rozporządzenia matki, wywołanem następującem charakterystyczne zdarzeniem.

Mieszkając w Niccy Cesarzowa Matka miała na służbie batalion Zuawów. Raz przechodząc koło koszar, wstąpiła przekonać się, czy dobrze są żywieni. Wypytawszy dozorców, zapytała żołnierzy, czem ich karmią zwyczajnie? Wtedy, jeden Zuaw wystąpił i przykładając dwa palce do zawoju, rzekł natychmiast bez zająknienia:

„Najaśniejsza Pani! Zwyczajnie dostajemy na obiad bifsztyk z kartoflami, pieczonego indyka, nieco łakoci, kawę i wina Bordeaux, ile wypijemy.“

— Jeżeli tak, odrzekła z uśmiechem Carowa, rozkażę, żeby nic nie zmieniono w waszej zwykłej kuchni.

Ten koncept zuawski, niezmiernie ubawił Carową: opowiadała go synowi — a ten teraz na jej pamiątkę strzelców niemniej dowcipnych podobnie paść rozkazał. Co większa, kazał im dać przy biesiedzie pięć tysięcy franków; ale dowódzcy nie przyjęli pieniędzy: dozwolili tylko, żeby szampan płynął strugami.

Opisy Niccy równie żywo zajmują teraz Paryżanów, jak przed paru tygodniami opisy Schwalbachu, owej niemieckiej mieściny wsławionej pobytem Cesarzowej Eugenii.

Tam to była w istocie *terra incognita*, ale dobrze znana Nicca powinnaby mniej zaciekawiać. Jednak, tak nie jest. Jakby nowo wynaleziony kraj jaki, bywa obecnie przedstawianą Paryżowi, który nie może się nasycić widokiem villi Paillonu i promenadą Anglików przez dwór rosyjski zamieszkałą.

Przedmiot rzeczywiście do feletonu się nadaje i jest niewyczerpany — bo któż może się znudzić opisem tego ciepłego wybrzeża, gdzie wszystko buja, drzewa i ludzie — gdzie w styczniu róż miriady w gruncie kwitnie, mieszając swoją woń rozkoszną z pokrzepiającym odorem morza.

Nicca, to istny raj ziemski! w którą bądź stronę zwrócisz oczy, wszędzie czarujący obaczysz widok. Na prawo zatoki, wyspy Leriańskie a na nich z po za drzew bielejące mury warowni św. Małgorzaty. Na przeciwnej stronie sterczą rozsiane na wybrzeżu latarnie morskie. Dalej Alpy niby olbrzymia szczęka śnieżnemi zęby sięgająca błękitów... W pośrodku wybrzeża, widać Niccę leżącą wśród kwiecia, opasaną złotą wstęgą, którą Var roztacza na modrej fali śródziemnego morza. W koło villi cesarskiej sto tysięcy drzew pomarańczowych kwitnie i sto posągów stoi, przeglądając się w wezbranych nurtach Paillonu, który z alpejskich szczytów w morze się rzuca, czyniąc po drodze wybryki mogące zaspokoić fantazyę najwybredniejszego malarza.

Aż żal od takich widoków odwrócić oczu i skierować ich na bruk paryski, jeżeli nawet nie rozkwitły jeszcze na nim zapowiedziane pieśni Wiktora Hugo.

Czy autor jakie poprawki czyni, czy marudzi cenzura, czy też wydawcy obrachowali, że należy dłużej jeszcze zaostrzać ciekawość publiczną — dość, że obiecanej książki nie ma.

Tymczasem mieliśmy konkurs ostryg, tem się od akademickiego różniący, że tu laureatów najprzód zjadano — a następnie wieńczono.

Prawdę powiedziawszy, nie ostrygi konkurowały, ale ich hodownicy z Marennes, Cancale i Ostendy, pomiędzy któremi pierwsze zajmuje miejsce Sara Felix, starsza siostra Racheli — niegdyś poetyczna aktora, a dziś praktyczna gospodyni. Jej zielonym wychowańcom przyznano palmę pierwszeństwa.

Podczas kiedy *biegli* wydawali tu wyroki na ostrygi, popijając takowe stósownie dobranem winem — w Londynie, na mniej smacznych posiedzeniach, przysięgli wydali wyrok kary śmierci na Müllera, zabócę pana Brigge. Sprawozdania z jego procesu pierwsze tu po Niccy zajmowały miejsce w ciekawości powszechnej.

Zbrodniarz ten nasunął przedsiębiorcom dwa pomysły, które pamięć jego uwiecznią: *połączone* wagony i *zbrodnicze* fotografie.

Fotografowanie zbrodniarzy wprawdzie nie od Mülllera się poczęło — ale on dał tem odbiciom myśl, i uczynił z nich nową gałęź przemysłu. Mieliśmy tu fotografie Dumolard'a, Jud'a, ufryzowanego Lapommerais, ale w tych wizerunkach nie było artystycznej kompozycyi: Anglicy ją wynaleźli. W dziennikach londyńskich umieszczono niedawno następujący kawałek:

„Adwokat Müllera zawiadamia nas, że komitet niemiecki kierujący obroną oskarżonego, mniema-

drobnostki tej, która przekracza prawa krajowe, prześlepić w niem mnóstwo doskonałego.

„Na udowodnienie tego co powiedziałem, niech mi wolno tu będzie zwrócić uwagę na jeden z artykułów inkryminowanych, tj. na nr 29 *Tygodnika* z r. 1861. Otóż w artykule tym pod napisem: „„Dwie wytyczne Polski““ występuje *Tygodnik katolicki* przeciw oporowi i nieposłuszeństwu, przeciw rewolucyi i powstaniu, a opierając się na piśmie ś. i znanej bulli Grzegorza XVI z 9 czerwca 1832 r. „„detestandum illam““, w której Papież wystąpił przeciwko powstaniu polskiemu w r. 1831, — wzywa do posłuszeństwa i poddania się władzom krajowym i prawom, do żywota moralnego i pobożnych ćwiczeń i zakończa temi słowy: „„W niekrwawych zapasach wprawiajmy naprzód siły nasze.““ Tymczasem w oskarżeniu ustęp ten przetłómaczono: „„W niekrwawych zapasach o niepodległość narodową wprawiajmy naprzód siły nasze.““

„Lecz panowie, duchowieństwo katolickie w W. Księstwie Poznańskiem świadome jest dobrze obowiązków swego powołania i nie da się zachwiać w wypełnianiu kapłańskiego urzędu przez żadne insynuacye, zkądkolwiekby takowe pochodziły.

„Wedle poufnych doniesień p. Baerensprunga przynależy się główna zasługa najprzewielebniejszemu X. Przyłuskiemu i duchowieństwu, że idee rewolucyjne znalazły daleki odgłos w ludności polskiej.

„Przecież na odparcie twierdzeń oskarżenia, obrażających duchowieństwo katolickie w W. Ks. Poznańskiem, nietylko posłużyć może to, co powiedziano urzędownie, ale także uwagi godnemi są w tej mierze ekspektoracye, z tego samego wyszłe policyjnego bióra, jakkolwiek w innym celu. Mam na myśli listy policyi poznańskiej do komitetu centralnego w Londynie. W listach tych dowodzi policya, że duchowieństwo katolickie na wskróś jest konserwatywne, że ono nie da się użyć przy politycznych przewrotach, i że dla tego należy je przy wybuchu powstania „„wyrżnąć.““ Jestto wyrażenie wyjęte z odezwy oddrukowanej z polecenia policyi w Poznaniu.

„Na stronie 21 oskarżenia wymienione są także nazwiska kilku księży katolickich, których zapozwano przed szranki król. sądów powiatowych. Ktokolwiek przecież rozważy, że liczba księży katolickich w obydwu archidyecezyach około 750 wynosi, prokuratorya zaś wszystkie oskarżenia przeciw duchownym w W. Ks. Poznańskiem zaszłe od 1858 aż do 1863 r. zestawiła, temu wpaść musi w oczy natychmiast, że przy tak ścisłem i surowem bezwątpienia baczeniu na duchowieństwo, tylko kilku kapłanom katolickim w przeciągu lat 6ciu zdołano zarzucić przekroczenie rozporządzeń rządowych. A jakież to były owe przekroczenia?

„Nasamprzód przywodzi oskarżenie, iż odprawiano nabożeństwa żałobne za ofiary poległe na ulicach Warszawy d. 27 lutego 1861 r. Przecież ś. kościół rzymsko-katolicki naucza, aby się modlić za umarłych, a zwłaszcza za tych, którzy zeszli z tego świata śmiercią nagłą i niespodziewaną. By więc nabożeństwa te nacechować jako rewolucyjne, twierdzi oskarżenie, że z 5 poległych na ulicach Warszawy, jeden tylko był wyznania katolickiego. Jest to fałszem. Niech tu posłuży jako dowód świadectwo przełożonego kościoła śgo Krzyża w Warszawie, że z 5 ofiar zamordowanych przez Moskwę dnia 27 lutego w Warszawie, cztery były wyznania rzymsko-katolickiego, piąta zaś wyznania protestanckiego.

„Dalej podnosi oskarżenie, że także rocznice dni pamiętnych wypadków z dziejów Rzplitej Polskiej skutkiem wzajemnej umowy wciągnięto samowolnie do demonstracyj kościelno-politycznych, obchodząc mianowicie dzień 12 września 1861 r. jako rocznicę zwycięztwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

„Gdzie i kiedy nastąpiła umowa ta, i kto w niej brał udział, o tem zamilcza król. naczelna prokuratorya. Przytacza przecież dwa miejsca, w których odprawiano, w celu mniemanym przez oskarżenie, uroczyste nabożeństwo, tj. w kościele farnym w Węgrowcu i w klasztorze w Woźnikach, w kościele filialnym. Obecnie istnieją w W. Księstwie Poznańskiem 552 kościoły parafialne i 97 kościołów filialnych. Otóż we wszystkich tych kościołach, nietylko w dwóch przytoczonych przez oskarżenie, odprawia się rok rocznie nabożeństwo dziękczynne za zwycięztwo odniesione przez króla Jana III nad Turkami pod Wiedniem w r. 1683, w myśl rozporządzenia papieża Innocentego XI, który na wieczną pamiątkę zwycięztwa tego naznaczył „„Uroczystość Najświętszego Imienia Maryi Panny““ (Festum S. Nominis B. Mariae Virginis) i obchodzenie uroczystości téj corocznie we wszystkich kościołach na miesiąc wrzesień w najbliższą niedzielę po święcie Narodzenia N. Maryi Panny nakazał.

„Dzień zatem, w którym od dwóch wieków (Innocenty XI od r. 1676—1689) rok rocznie we wszystkich kościołach obchodzoną jest uroczystość dziękczynna na pamiątkę zwycięztwa króla Sobieskiego, mieni być król. prokuratorya „„dniem oznaczonym przez umowę wzajemną““, zewnętrzne zaś przekroczenie niektórych przepisów policyjnych z powodu rzeczonej uroczystości przez dwóch kapłanów, usiłuje obrócić jako zarzut przeciwko całemu duchowieństwu, a nawet uroczystości samej.

„Z wielkim przyciskiem podnosi król. naczelna prokuratorya doniesienie ogłoszone w nrze 206 *Dziennika Poznańskiego* z dnia 7 września 1862 r., w którem zapraszani są parafianie pleszewscy do wzięcia udziału w nabożeństwie żałobnem za dusze trzech morderców warszawskich Jaroszyńskiego Rzońcy i Rylla. Doniesienie to przecież wyszło od osoby prywatnej, a zapozwany sądownie proboszcz miejscowy ks. Bielawski udowodnił, że o publikacyi rzeczonej nic nie wiedział.

„Król. prokuratorya mocno także się gniewa, że ludzie pobożni udawali się do świątyń na nabożeństwa wieczorne, aby wymodlić tamże dla braci uciśniętych jarzmem mongolskiej tyranii jedynie możliwą pomoc od Boga. Cytuje przytem pieśni nabożne, śpiewane w czasie rzeczonych nabożeństw i upatruje w nich wszystkich „„ducha rewolucyi, nienawiści i zemsty przeciwko rządom obcym.““ Jest to także nietylko przesadą, ale nawet fałszem.

„Zmuszony tu jestem zauważyć, że pieśń kościelna „„Boże coś Polskę““ złożona z pięciu zwrotek, już w roku 1833 otrzymała aprobatę kościoła w książce do nabożeństwa „„z polecenia śp. ks. Dunina““ wydanej w Poznaniu u Stefańskiego w r. 1850; władze zaś cywilne pieśni tej już w roku 1828 przez cenzora Czwalinę udzieliły „„imprimatur““ i pozwoliły ją drukować w drukarni Reyznera w Poznaniu.

„Procesye kościelne także nastręczają król. prokuratoryi nowy dowód, „„ruchu narodowo rewolucyjnego““, przyczem zarzuca oskarżenie duchowieństwu, iż takowe procesye odprowadzało i przyjmowało „„w ornacie kapłańskim““, podczas gdy Rituale Sacramentorum wyraźnie to przepisuje.

„Oskarżenie powiada daléj, że obecnie nadawano N. M. Pannie z widocznem upodobaniem miano: Królowéj Polskiéj.

„Znanem jest powszechnie z historyi, że już w r. 1656 (dnia 1 kwietnia) król polski Jan Kazimierz w przytomności nuncyusza papieskiego Piotra Vidoni, senatorów i niezliczonych tłumów ludu, w katedrze lwowskiéj wypełniając uroczystą przysięgę, mianował N. Maryą Pannę z wdzięcznością za odniesione za Jéj przyczyną zwycięstwo nad Szwedami: „„Królową Korony Polskiéj““.

„Od wieków nosili Polacy na piersiach medaliki z wizerunkiem N. M. Panny Częstochowskiéj, jako szczególnéj Orędowniczki; każdemu młodzieńcowi udającemu się na wojnę zawieszała matka obrazek ten na blasze srebrnéj lub metalowéj odbity, na piersiach i po dziś dzień każdy niemal Polak nosi podobny medalik. Gdy przecież hr. Działyński jako Polak i katolik również medalik taki posiadał i w nocy położył go „„na krześle stojącem obok łóżka““, policya zaś przy rewizyi dnia 28 kwietnia r. z. w pałacu hrabiego odbytéj medalik ten jako corpus delicti zabrała, otóż oskarżenie korzysta z tego, aby próżną gadaninę pospólstwa podnieść do znaczenia prawdopodobieństwa, iż w pałacu Działyńskich odbierano od ochotników przysięgę na obraz Matki Boskiéj, ku czemu służyć musiał znaleziony przez policyą medalik.

„Co się tyczy pobożnéj pielgrzymki do miasteczka Lędu w Królestwie Polskiem, prawa kościelne pozwalają na urządzanie takowych procesyj w każdym czasie z ważnych i publicznych pobudek. Tę pielgrzymkę inkryminowano następującemi słowy: „„Aby błagać Wszechmocnego o jak najprędsze połączenie naszego rozćwiertowanego narodu““. Jakto, więc król. pruska naczelna prokuratorya zabrania modlitwy o połączenie ojczyzny? A przecież król. pruski naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego i już d. 16 września 1815 r. oświadczył publicznie, że węzeł rodzinny ma istnieć nadal w podzielonym narodzie; w najnowszym zaś czasie gdy Polska stała się widownią okropnéj walki i strasznego krwi przelewu, podniósł głos apostolski naczelnik kościoła katolickiego Pius IX i zawezwał wszystkie ludy katolickie całego świata do modłów za nieszczęśliwą Polską, udzielając modlącym się w téj myśli swe apostolskie błogosławieństwo.

„Zaiste, zadziwiającem jest jak do wszystkich tych zarzutów jeszcze dołączyć może król. naczelna prokuratorya te słowa: „„Nawet najgrubszej i najgburowatszej obrazy majestatu królewskiego nie zbywa w szeregu klerykalnych przestępstw““. Jakże przecież może król. naczelna prokuratorya przestępstwo dwóch duchownych, ukaranych odpowiednio, położyć na karb całego duchowieństwa? Przestępstwo, które każden rozsądny i obyczajny człowiek potępić musi?

„Przystępuję wreszcie do najtraszniejszego zarzutu, jaki uczyniono duchowieństwu katolickiemu. Oskarżenie twierdzi, że nadużyto konfesyonałów, aby podniecać do powstania. Jest to zarzut straszliwy, zbrodnia najcięższa, jaką kapłan katolicki popełnić może. Jest to zupełną niedorzecznością, jeźli kto twierdzi, że rozgrzeszenie udzielane bywa za grzechy mogące być popełnione w przyszłości; jest to niemożliwe i byłoby to tem samem, co wydanie przez sędziego wyroku przed spełnieniem czynu.

„Lud polski w W. Księstwie Poznańskiem, o którym tu tylko naturalnie może być mowa, wie tak dobrze jak każdy inny lud katolicki na świecie, że nikomu pod żadnym warunkiem nie może kapłan udzielić rozgrzeszenia za grzechy mające być popełnione dopiero w przyszłości. Zarzut o którym dopiero wspomniałem, zaczerpnęła mojem zdaniem król. prokuratorya z artykułu ogłoszonego w podobnym sensie w *Posener Ztg.* Przecież można się zapewne spodziewać, że król. naczelna prokuratorya nieomieszka zarzut ten urzędownie sprostować.

„Zdaje mi się panowie, że zarzuty czynione duchowieństwu katolickiemu w akcie oskarżenia dostatecznie odparłem i sądzę, że wolno mi tu zanieść prośbę do p. zastępcy prokuratoryi, aby oświadczył, iż przytoczenia w ogólnéj części oskarżenia co do punktów, które rozebrałem, polegają na omyłce“.

Prokurator Mittelstaedt zastrzega sobie odpowiedź w téj mierze na dzień następny.

— *Presse* zamieszcza list z Berlina, który rzuca pod pewnym względem światło na zjazd w Nicei. „W kołach naszych dworskich, pisze korespondent, przywiązują niemało wagi do demonstracyi, jaka się właśnie odbywa tu ze strony Cara przeciw Francyi. Wiadomo, że Cesarz francuski zapraszał Cara na polowanie do Compiègne, ale Car wymówił się pilnemi sprawami państwa, i wymówkę tę wzięto za dowód nierozwiązanéj kwestyi serdeczności między obu monarchami. Tymczasem podnoszą tutejsi dworscy politycy tę okoliczność, że Car teraz poświęca na polowaniach dworskich w Grunewaldzie i Letzingen „pilnym sprawom państwa“ więcéj czasu aniżeli byłoby zajęło polowanie w Compiègne. Stanowisko to Cara względem Francyi robią jeszcze wybitniejszem niektóre wiadomości tyczące się pobytu p. Bismarka w Paryżu, a które mają służyć za dowód, że polityka pruskiego prezesa ministrów nie wyszła z kolei, jaką przepisują serdeczne stósunki między trzema wschodniemi mocarstwami“.

Presse dodaje, że wygląda to jakby pośrednie potwierdzenie wiadomości, że p. Bismark nie znalazł tego w Paryżu czego szukał. Łatwo więc pojmujemy, że w takich okolicznościach w Prusiech znowu chętnie głoszą o „serdecznych stósunkach pomiędzy trzema wschodniemi mocarstwami“.

W innym liście berlińskim do tego samego dziennika czytamy następujące wiadomości:

„Zachowanie się organów rządowych w obec prusko-austryackiéj serdeczności zgadza się z temi informacyami, o których donosiliśmy kilkakrotnie. W kołach otaczających ministeryum posuwają się dziś o krok daléj. Kładą tam nacisk na zgodę między rządem rosyjskim i rządem pana Bismarka w sprawach głównych, w sprawach, od których rozwiązania zależy pokój lub wojna. Gabinet wiedeński, — jak nas zapewniają — w interesie pokoju i zachcianek przewagi innych mocarstw nie będzie mógł odmownie zachować się w obec umów zawartych między Prusami i Rosyą w celu bronienia europejskiéj równowagi. Do tego dodają, że przedewszystkiem Austrya i Rosya wskazane są od czasu zawarcia konwencyi wrześniowéj na skuteczne wystąpienie przeciw popieranym przez Francyą „mrzonkom narodowościowym“. Rozumie się samo przez się, że p. Bismark zrobił krok pierwszy, aby dopomódz trzem mocarstwom wschodnim do spólnego programu. Inicyatywa jego, jak tu wnioskują, jest całkiem bezinteresowną, bez wszelkich przypisywanych mu intryg anneksyjnych i spekulacyi wielkiego mocarstwa kosztem innych państw niemieckich.

Dowód uderzający téj bezinteresownéj polityki tego znakomitego męża stanu daje już część naszego półurzędowego dziennikarstwa. Ze skruszonem sercem porzuca ona swoje marzenia anneksyjne, prawi o nieprzezwyciężonych trudnościach wcielenia Szlezwiku i Holsztynu, i przystaje tylko na przyłączenie, tak jak to czynią członkowie Stowarzyszenia narodowego. W pośród téj szczęśliwéj zgody zachodzi tylko spór o „sposób“ tego przyłączenia. Ale téj inspiracyi sprzeciwia się całkiem koniec jednego przeciw anneksyi napisanego artykułu następującéj osnowy: „Jeżeli mądry polityk nie może na to liczyć, żeby Prusy mogły być kiedyś zniżone do rzędu państwa średniego, a państwa średnie i małe nie mogą oderwać od Prus żadnej części, to nic innego nie pozostaje, tylko że Prusy muszą robić anneksye, aby módz tak wykonywać niemiecką centralną władzę, jak tego życzyć sobie musi każdy uczciwy Niemiec w interesie podniesienia międzynarodowego znaczenia Niemiec“.

W tutejszych najlepiéj poinformowanych kołach nie wątpią, że ten ustęp wyraża główną myśl naszych mężów stanu. Polityka obecnéj chwili nakazuje jéj osłabienie tak w stósunkach dyplomatycznych, jak i w czynach, w których ocenieniu nie potrzeba przesadzać. Do rzędu tych czynów należy ruch niektórych części pruskiego wojska w Księstwach stojącego, ku południowi. Tymczasem dowiadujemy się z pewnego źródła, że już zarządzono zastąpienie powracających pułków. W obozie państw średnich nie wątpią, że środki te wojskowe przez Prusy zarządzone dzieją się w porozumieniu z wiedeńskim gabinetem.

Dania.

Zakończamy w dzisiejszym numerze tłómaczenie traktatu pokoju między Austryą i Prusami z jednej a Danią z drugiej strony zawartego.

Art. 15. Pensye ciążące na specyalnym budżecie bądź królestwa duńskiego bądź Księstw wypłacane będą i nadal przez dotyczące kraje. Upowanionym do pobierania pensyj pozostawionym zostanie wolny wybór zamieszkania bądź w królestwie, bądź w księstwach. Wszystkie inne pensye osób cywilnych i wojskowych (z włączeniem pensyj urzędników listy cywilnej zmarłego N. króla Fryderyka VII, Jego Królewskiej Wysokości zmarłego księcia Ferdynanda i Jej król. Wysokości zmarłej landgrabiny heskiej Ludwiki z domu książniczki duńskiej, jako też pensyj wypłaconych dotychczas przez sekretaryat łask (Naades-Secretariat — Secrétariat des grâces), zostaną rozdzielone między Królestwo a Księstwa w stosunku dotyczącej ludności.

W tym celu zgodzono się, aby sporządzoną została lista wszystkich pensyj, następnie wartość tychże przemienioną na kapitał w stosunku renty corocznej, wreszcie od wszystkich uprawnionych do pobierania pensyj za żądaną deklaracya, ażali pragną w przyszłości pobierać swą pensyą w Księstwach lub w królestwie.

W razie gdyby skutkiem owego wolnego wyboru stosunek między obu kwotami, to jest jedną przypadającą na Księstwa, drugą pozostającą przy Królestwie, przyjętej zasadzie liczby ludności nieodpowiadał, różnica zostanie wyrównaną przez stronę dotyczącą.

Pensye, przekazane do ogólnej kasy wdów i do funduszu pensyj dla podrzędnych osób stanu wojskowego, będą wypłacane jak dotychczas, o ile fundusze te wystarczą. Co się tyczy dodatków uzupełniających, które państwo do owych funduszów dopłacać będzie musiało, przejmą Księstwa z takowych odpowiednią kwotą w stósunku do obustronnej ludności.

Mieszkańcy Księstw mający słuszne prawa do zakładu rent corocznych i zabezpieczenia na życie w r. 1842 w Kopenhadze założonego, zatrzymują te prawa bez szwanku.

Komisya międzynarodowa, złożona z reprezentantów obu stron, zbierze się w Kopenhadze zaraz po wymianie ratyfikacyi niniejszego traktatu w celu zajęcia się szczegółowem uregulowaniem postanowień niniejszego artykułu.

Art. 16. Rząd król. duński przyjmuje wypłatę następujących apanażów:

Jej Kr. Mości owdowiałej królowej Karoliny Amalii, Jej K. Wysokości księżniczki Karoliny, Jej K. Wysokości księżnej Wilhelminy Maryi Glücksburskiej, Jej Wys. ks. Karoliny Charlotty Maryanny Meklenburg-Strelitz. Jej Wysokości owdowiałej księżny Karoliny Ludwiki Glücksburskiej, Jego Wysokości ks. Fryderyka Heskiego Ich Wysokości księżniczek Charlotty, Wiktoryi i Amalii Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg-Augustenburg.

Kwota przypadająca na Księstwa w stosunku do liczby ludności zwróconą zostanie rządowi duńskiemu przez rząd Księstw.

Komisya wspomniona w poprzednim artykule będzie również obowiązaną do zarządzenia środków koniecznych do dopełnienia przepisów niniejszego artykułu.

Art. 17. Nowy rząd Księstw wstępuje we wszystkie prawa i obowiązki wypływające z kontraktów zawartych w sposób prawami oznaczony przez administracyę N. króla duńskiego w przedmiotach interesu publicznego odnoszących się do krajów odstąpionych.

Rozumie się atoli samo z siebie, iż wszelkie zobowiązania wypływające z kontraktów zawartych przez rząd duński a odnoszących się do prowadzenia wojny lub do egzekucyi związkowej, nie są objęte postanowieniem powyższem.

Rząd nowy w Księstwach szanować będzie wszelkie prawo nabyte tamże przez osoby pojedyncze, lub instytucye (les personnes civiles).

W razie sporu, sądy orzekną w sprawach tej kategoryi.

Art. 18. Poddani pochodzący z krajów odstąpionych służący w armii lub w marynarce duńskiej, mają prawo, aby bezzwłocznie uwolnionymi zostali od służby wojskowej i mogli powrócić do domów.

Rozumie się atoli samo z siebie, iż ci zpośród nich, którzy pozostaną w służbie N. Króla duńskiego, nie będą z tego powodu niepokojeni ani na osobie, ani na majątku.

Też same prawa i gwarancye zapewnione są z jednej i z drugiej strony urzędnikom cywilnym pochodzącym z Danii lub Księstw, którzy oświadczą chęć opuszczenia stanowiska zajmowanego w służbie Danii lub Księstw, lub którzy przełożą pozostanie na dotychczasowem stanowisku.

Art. 19. Poddanym zamieszkałym w krajach odstąpionych niniejszem traktatem przysługuje przez przeciąg lat sześciu, licząc od dnia wymiany ratyfikacyi, i za deklaracyą złożoną uprzednio u właściwej władzy, zupełna i nieograniczona wolność wywożenia bez opłaty cła swego ruchomego majątku do krajów N. króla duńskiego i przenoszenia się tamże ze swemi rodzinami, zachowując w takim razie dla siebie przymiot duńskiego poddaństwa. Wolno im jest zatrzymać swe majątki nieruchome położone w krajach odstąpionych.

Takież prawo przyznanem jest wzajemnie poddanym duńskim, tudzież osobom, pochodzącym z krajów odstąpionych a osiedlonym w krajach N. króla duńskiego.

Poddani, którzy będą korzystać z niniejszych postanowień, nie będą mogli na podstawie swego wolnego wyboru być niepokojonymi przez jednę lub drugą stronę, bądź na osobie bądź na majątku położonym w dotyczącym kraju. Wspomniony termin sześcioletni znajdzie również swe zastosowanie do poddanych pochodzących bądź z królestwa duńskiego, bądź z krajów odstąpionych, którzy w czasie wymiany ratyfikacyi niniejszego traktatu znaleźli się poza granicami Królestwa duńskiego lub Księstw. Deklaracye ich w tym względzie mogą przyjmować tak poselstwa duńskie najbliżej się znajdujące, jakoteż władze naczelne każdej prowincyi królestwa lub Księstw. Prawo indygenatu tak w królestwie duńskim jak w Księstwach zastrzeżonem zostaje dla wszystkich posiadających takowe w chwili wymiany ratyfikacyi niniejszego traktatu.

Art. 20. Dokumenta odnoszące się do praw własności, tudzież do administracyi i sądownictwa cywilnego krajów odstąpionych, a obecnie w archiwach królestwa duńskiego się znajdujące, zostaną oddane komisarzom nowego rządu w Księstwach i to o ile można w jak najkrótszym czasie. Również zostaną zwrócone Księstwom działy archiwów kopenhagskich należące do Księstw i wyjęte z ich archiwów wraz z odnośnemi spisami i protokółami.

Rząd duński, jako też nowy rząd Księstw oświadczają swoją gotowość do udzielania sobie wzajemnego na żądanie naczelnych władz administracyjnych, wszelkich dokumentów i objaśnień dotyczących zarazem królestwa duńskiego i Księstw.

Art. 21. Handel i żegluga Danii i Księstw odstąpionych używać będą wzajemnie w obu krajach praw i przywilejów na równi z państwem najwięcej uprzywilejowanem, aż do chwili uregulowania tej sprawy przez traktaty specyalne.

Uwolnienia od opłaty cła przewozowego i ulgi w myśl art. 2go traktatu z 14go marca 1857 r. przyznane towarom przebywającym drogi i kanały łączące obecnie, lub te, które w przyszłości łączyć będą morze północne z morzem baltyckiem, będą zastósowane do towarów przebywających królestwo i Księstwa jakąkolwiek bądź drogą.

Art. 22. Opuszczenie Jutlandyi przez wojska sprzymierzone uskutecznionem zostanie w jak najkrótszym czasie, najpóźniej atoli w zakresie trzech tygodni po wymianie ratyfikacyi niniejszego traktatu. Szczegółowe postanowienia odnoszące się do owego opuszczenia, zawarte są w protokóle dołączonym do niniejszego traktatu.

Art. 23. Aby wedle możności swej przyczynić się do uspokojenia umysłów, oświadczają i przyrzekają strony kontraktujące, iż żadna z osób skompromitowanych w ostatnich wypadkach, do jakiejkolwiek klasy i stanu społeczeństwaby należała, nie będzie prześladowaną, niepokojoną, albo w osobie swej, albo majątku naruszoną z powodu swego postępowania lub przekonań politycznych.

Art. 24. Niniejszy traktat będzie ratyfikowanym, a ratyfikacye mają być wymienione w Wiedniu w zakresie trzech tygodni lub wcześniej, gdyby to było możebnem.

W dowód czego pełnomocnicy dotyczący podpisali takowy i przyłożyli pieczęcie swych herbów.

Działo się w Wiedniu dnia trzydziestego miesiąca października roku zbawienia 1864.

(L. S.) (podp.) *Rechberg* w. r., (L. S.) *Werther* w. r., (L. S.) *Quaade* w. r., (L. S.) *Brenner* w. r., (L. S.) *Balan* w. r., (L. S.) *Kauffmann* w. r.

Włochy.

Wczoraj podaliśmy ogłoszone w *Monitorze* depesze p. Drouyn de Lhuys do posła francuskiego w Turynie, jednę z d. 30 października, drugą z 2 listopada, z których pierwsza przedstawia zapatrywanie się gabinetu francuskiego na konwencyą z 15go września, druga zaś zdaje sprawę z narady odbytej z p. Nigrą w obecności Cesarza i jest niejako uzupełnieniem depeszy z 30go października. Ażeby osłabić przykre wrażenie tych depesz na parlament turyński w chwili obradowania nad konwencyą i przeniesieniem stolicy, pospieszył się gabinet włoski z ogłoszeniem w d. 5 b. m. depeszy p. Nigry z d. 30 października i telegramu wskazującego, jak rząd włoski ma rozumieć jego depeszę i depeszę p. Drouyn de Lhuys. Zaledwie się w Paryżu dowiedziano o ogłoszeniu tych dokumentów w urzędowej *Gazecie turyńskiej* w d. 5 b. m., natychmiast *Monitor* nazajutrz to jest 6go powtórzył owe dokumenta włoskie, przez co stwierdził niejako jeśli nie jednostajność, to przynajmniej prawdopodobieństwo zapatrywania się obu rządów. Podajemy tu zatem oba te dokumenta posła włoskiego:

Telegram przesłany do JE. jenerała La Marmora przez posła włoskiego z upoważnienia rządu francuskiego.

Paryż 1 listopada 1864 r.

Depesza moja z 15go września dała pochop do rozmaitych tłomaczeń, które spowodowały depesze ministra spraw zagranicznych Cesarza. Lojalne wyjaśnienia wymienione pomiędzy JEks. i mną, ten odniosły skutek, iż jeżeli wobec Izby rząd królewski zamknie się w granicach mojej depeszy z 15go września, uzupełnionej depeszą

---

jąc, iż fotografowane wizerunki Müllera wystawione w sklepach rycin, dziką i ponurą fizyonomią, którą mu nadano, źle wpłynęły na opinią publiczną — wyda niebawem inną fotografię Müllera, uśmiechniętą.“

Oto mi adwokat gienialny! Łatwo przewidzieć, jak szybko rozwijać się teraz będzie fotografia zastósowana do kryminału.

Fotografy płatni przez stronę interesowaną, wystrzegać się będą prostej reprodukcyi rysów: każdego zbrodniarza starannie do obrazu przysposobią. Ojcobójcę przedstawią z wyrazem rzewnej słodyczy — bankiera-oszusta z otwartą dłonią dla pokazania, że nic w ręku nie ma — Kaina, z o czyma podniesionemi ku niebu, jako ofiarę wzywającą pomocy niebios... słowem, każdy zbrodniarz będzie przedstawiony publiczności jak Müller: z uśmiechem na różowych ustach a książką pobożną w ręku.

Drugim wynalazkiem natchnionym przez Müllera jest wagon pierwszej klasy już cyrkulujący na francuskiej kolei wschodniej. Wagon ten, cały z blachy, pozorem nie różni się od innych; wewnątrz jest miejsc dwadzieścia cztery, czyli, jak zwykle, po ośm w każdym z trzech przedziałów. Środkiem idzie kurytarz przecinający w zdłuż wszystkie trzy przedziały i tworzący u góry okno, przez które może widzieć, co się wewnątrz dzieje, stróż będący na górze. Każdy przedział ma swoje drzwiczki komunikacyjne, a każdy wagon wyjście z kurytarza, wierzch wagonu urządzony jak taras dla palaczy.

Kurytarzyk nie ścieśnia wnętrza; dawne więc wagony będą mogły być łatwo przerobione w ten sposób.

Zdaje się, że to ulepszenie wejdzie w praktykę, bo nie kosztowne, a kasuje stanowczo wszelkie od rozbójników grożące podróżnym niebezpieczeństwo. Wszyscy radzi z wynalazku, prócz dwóch nieubłaganych wrogów drogi żelaznej: Rossiniego i starego postyliona słynnego na paryskiem przedmieściu Mont Rouge. Oni dwaj tylko zapewniają, że koleje muszą wyjść z mody — i na przejście ich czekają jak ów chłop bretoński, co to siadłszy nad rzeką, czakał aż przepłynie.

Autor *Tajemnic Oceanu*, Artur Mangin, wydał obecnie tajemnice powietrza, pod napisem: *L'air et le Monde Aérien.* Przedmiot obszerny. Fizyka, chemia, meteorologia i zoologia atmosferyczna, wszystko to na dzieło p. Mangin się składa. Autor opowiada co się dzieje w powietrzu, i mieszkańców jego przedstawia. Zaczyna logicznie od składu i własności fizycznych powietrza. Część tę możnaby nazwać statystyką powietrza. Po statystyce przychodzi dynamika, czyli meteorologia. Jest to część najlepsza, opracowana, przystępna i malownicza. Rozdział pod tytułem *Świat powietrzny*, przepleciony wizerunkami ptaków i owadów, nader zajmujący.

Od zjawisk powietrznych autor na ziemię spada, czyni wycieczkę na biednego p. Mathieu de la Drôme, i przepowiednie jego wyszydza — co tem dotkliwiej rani proroka-astronoma, że właśnie wydał nowy kalendarz na rok 1865, a rozprzedaż onego nie jest mu obojętna, chociaż dzieło złowrogie!

Nie inaczej. Rocznik pana Mathieu i jego podwójne kalendarze poznajamiają dokładnie ze złymi zamiarami przyszłego roku. Jasnowidzący astronom czyni przegląd nie tylko miesięcy ale wszystkich dni jego, daje nawet najwyraźniejsze przestrogi. I tak, powiada: nie jedź na wieś 10 kwietnia, gdyż będzie ulewa; nie siadaj na okręt 16go lutego, bo wybuchnie nawałnica; ubezpiecz się przed burzami czerwcowemi; strzeż się lipcowych gradów; w miesiącu sierpniu zacznie się susza i trwać będzie aż do końca września—nie będzie we Francyi kropli wody do picia. I tak dalej.

Koniec końców, ten rok 1865 tak się źle przedstawia w kalendarzu p. Mathieu, że nie rozumiem zgoła, czemu autorowi przyszła myśl odsłaniania welonu, który go w łonie przyszłości zakrywał? Czytelnik przy tym kalendarzu, jak potępieniec u wrót piekielnych zostawia nadzieje... Wie niezawodnie, że ma przeżyć zły rok, i jako Adam z raju wygnany żałuje swej utraconej nieświadomości.

Doprawdy — obyłoby się bez złych proroków: tak słodko się spodziewać w złe czasy lepszych, chociażby te nigdy przyjść nie miały.

O! jakże mądrze zrządziła Opatrzność, zasłaniając przyszłość przed oczyma śmiertelnika. Widząc przed sobą mniej więcej długie pasmo trudów, utrapień, męk, i zawodów, kończącą się czarnym dołem — któżby, jasno-widzący, ku niemu iść miał siły? Ciemny, jako skazany na śmierć, z zawiązanemi oczyma oczekuje kuli i na zasadki przysypane różami wchodzi ochoczo — czekając rozkoszy, liczy godziny, z których, jak mówi hiszpański asceta: „każda rani a ostatnia zabija“ — czekając szczęścia, nieszczęścia przebywa odważnie, wiedziony za rękę przez nadzieję — i tak, z jednego w drugie wchodząc, nieznacznie, dochodzi do grobu, który sam jeden przewidziany, ale nie straszny, bo bez oznaczonego terminu.

Kiedy pierwszy te słowa ponuro dźwięczy dzwon umarłych a czarno ubrane tłumy niosą wieńce na cmentarze. Dzień zaduszny jest najwznioślejszym dniem w Paryżu, gdyż to jedyny z trzystu sześćdziesięciu pięciu swych braci, w którym tu ludzie myślą o duszy — i to nie o własnej, ale o bliźniej.

Pielgrzymka na cmentarze nie jest tu wprawdzie poetycznym obrzędem *dziadów* — ale zawsze zbawienną chwilą oderwania od rzeczywistości absorbującej całkiem tę społeczność wiecznie smaganą przez dwie jędze piekielne: nieubłaganą potrzebę chleba powszedniego, lub rozkiełznaną żądzę używania.

Ale i ta pobożna wędrówka piesza do przybytku świętych pamiątek, nie długo się skończy. Wkrótce na miejscu ostatniego spoczynku umarli i żywi będą jeździli drogą żelazną. Zapewniają, że cmentarze zostaną przeniesione przynajmniej o mil trzy za Paryż. Wtedy, któż w tych czasach zalanych ukropem interesów, będzie mógł odprowadzić trumnę na cmentarz? posługacze wsuną ją do wagonu, wywiozą, zagrzebią — i basta — tak jak się to robi w Londynie, gdzie umarli wedle stanu pierwszą, drugą, trzecią lub czwartą klasą do grobu jadą. W mniej prozaicznym Paryżu urządzą pewno na zaduszki spacerowe pociągi na cmentarze. Tym sposobem nieboszczyki będą jeszcze raz w rok odbierać wizyty — po zniżonych cenach.

moją z 30 października, rząd cesarski nie uczyni żadnego zarzutu.

(podp.) *Nigra.*

Depesza przesłana do JE. jenerała La Marmory ministra spraw zagranicznych przez posła włoskiego w Paryżu.

Według telegramu, którego przesłaniem zaszczyciłeś mnie WEks. w d. 28 b. m. zawiadamiając mnie o uczynionej mu komunikacyi przez posła francuskiego w Turynie, z powodu mojej depeszy z d. 15 września, udałem się wczoraj do cesarskiego ministra spraw wewnętrznych i długą z nim miałem rozmowę.

JE. p. Drouyn de Lhuys wyznał mi lojalnie, że to co się mieści w mej depeszy, jest prawdą. Lecz dodał, że osnowa mojej depeszy winna być ze stanowiska francuskiego uzupełnioną w kilku punktach.

Zdam W. Eks. sprawę z uwag p. Drouyn de Lhuys i moich odpowiedzi.

1) Cesarski minister spraw zagranicznych mniema naprzód, że depesza moja nie wykazała dostatecznie różnicy istniejącej pomiędzy projektem hr. Cavoura i konwencyą. Odpowiedziałem, że ponieważ dawny projekt hr. Cavoura zamieszczony jest w mojej depeszy, różnica pomiędzy obu dokumentami winna przeto wynikać z odczytania i porównania ich; że nadto dokładnie wykazałem zmiany poczynione w pierwotnym tekście, a mianowicie tę, która się odnosi do utworzenia armii papieskiej i ważniejszą jeszcze, dotyczącą przeniesienia siedziby rządu włoskiego. Wyłuszczyłem dość jasno w mojej depeszy, że fakt przeniesienia stolicy uważany był przez rząd cesarski, jako warunek *sine qua non* podpisania konwencyi.

2) P. Drouyn de Lhuys mniema, że mówić o dążnościach, wzbroniwszy sobie środków gwałtownych dojścia do Rzymu, jest to zostawić domysł stronnictwom, że się liczy na *drogi pod ziemne.* Odpowiedziałem, że nic w mojej depeszy nie może upoważniać do podobnego tłómaczenia; że wyraźnie zastrzegliśmy dążenia narodowe, lecz że wskazaliśmy zarazem ich drogi i cel; że mniemałbym, iż wyrządzam obelgę memu rządowi, przypuszczając nawet na chwilę, potrzebę wyjaśnienia pod tym względem. Niema nic wspólnego pomiędzy drogami podziemnemi, o jakich mówi p. Drouyn de Lhuys, i siłą moralną cywilizacyi i postępu, na którą powołujemy się, aby dojść do pojednania między Włochami i Papiestwem.

3) P. Drouyn de Lhuys przypomniał, że na konferencyach oświadczono z obu stron, że nie należy się zajmować wypadkiem, gdyby pomimo lojalnego wykonania konwencyi ze strony Włoch i Francyi, rząd papieski niemógł istnieć sam przez się; że ewentualność ta tworzyłaby sytuacyę nową, niezależną od konwencyi i będącą po za obrębem przewidzeń stron kontraktujących. Oba rządy zastrzegają sobie na ten wypadek, gdyby się sprawdził, swobodę swego działania.

To zastrzeżenie o jakiem nadmienił JEks. jest istotnem i starałem się w swym czasie zawiadomić o niem rząd królewski. Lecz nie uważałem za potrzebne wspominać o niem w depeszy przeznaczonej do jawności, z dwóch powodów: raz, że pełnomocnicy uznali, iż nie mogą i nie powinni zajmować się ewentualnością tego rodzaju, równy winien być powód dla mnie, abym tak samo uczynił w mojej depeszy; powtóre, wzdrygałem się oddać pod publiczną dyskusyę przewidzenia upadku rządu papieskiego z własnej jego winy i przez własną bezsilność. Ewentualność ta jest zapewne możebną; lecz jeżeli teraz spoglądać mamy na przyszłe ewentualności, wolimy myśl naszą zatrzymać na ewentualności pojednania między Papiestwem i Włochami. Dodać zresztą winienem, że p. Drouyn de Lhuys czyniąc tę uwagę nie miał zamiaru użalać się na to, że nie została wspomianą w mojej depeszy z 15 września. JE. rzekł mi, iż chciał raczej niejako odpowiedzieć dziennikom, robiącym komentarze nad tym dokumentem. P. Drouyn de Lhuys dzieli zupełnie nasze zdanie co do stósowności niewszczynania dyskusyi nad przyszłą ewentualnością, którą strony kontraktujące nie potrzebowały się zajmować. Zresztą p. Drouyn de Lhuys pragnąłby, aby depesza moja zawierała była wyjaśnienie, co rozumiemy przez *dążenia narodowe.* Odpowiedziałem J. Eks., że wyjaśnienie to znajduje się w niej i że starałem się wykazać jako cel naszych dążeń pojednanie pomiędzy Włochami i papieztwem na zasadzie wolnego kościoła w wolnem państwie. Ponieważ zastrzeżenie tych dążeń uczynione było wyraźnie i w słowach których tekst powtórzyłem, przeto nie miałem nic dodać do tego przedmiotu.

Z tego co tu wyłożyłem, ujrzy W. Eks., że nawet w obec uwag szanownego ministra cesarskiego spraw zagranicznych, osnowa depeszy mojej pozostaje niezmienioną. W. Eks. zechcesz zapewne równie jak ja zwrócić największy wzgląd na uwagi p. Drouyn de Lhuys, które miałem zaszczyt wyłuszczyć; lecz nie sądzę, aby one mogły osłabić to, co sumiennie wyraziłem w mojem sprawozdaniu, przy którego nienaruszoności obstaję.

To co napisałem nie jest przeznaczone do jawności. Lecz, gdyby rząd francuski uważał za stósowne ogłosić noty, które W. Eks. ostatecznie zakomunikowane zostały przez posła francuskiego, proszę W. Eks. depeszę tę również ogłosić.

Racz W. Eks. przyjąć itd.

(podp.) *Nigra.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Od soboty toczy się tutaj przed kratkami sądowemi proces o dzieciobójstwo. Obwinioną jest pewna guwernantka francuska. Proces ten, mimo że przedstawia wiele zajmujących prawniczych i lekarskich okoliczności, wszelako nie ściąga słuchaczy, jakby to było gdzieindziej, gdzie skandal jest głównym bodźcem ciekawości. Spostrzeżenie to świadczy o wysokiej moralności publicznej.

— Dnia 8go listopada zniżyła się temperatura do — 5°,6, najwyżej dosięgła — 0°,0, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 330‴,63, o godzinie 10téj wieczór na 334‴,48, o 6tej rano 8go listopada na 329‴,35, wiatr słaby najczęściej północny, zbaczający ku wschodowi, przed południem pogoda, po południu pochmurno, w nocy z 8go na 9ty i 9go śnieg, o godzinie 6téj rano 9go stan termometru — 1°,4 R.

— We czwartek dnia 10go listopada, S. Andrzeja z Awenionu.

TEATR. W niedzielę przedstawiono farsę: *Studnia artezyjska.* Publiczność stosunkowo licznie zgromadzona, mianowicie parter, balkon i galerya nie szczędziły rzęsistych oklasków i wołań o powtarzanie śpiewek. Ktoś tan powiedział, że człowieka nie tylko można poznać z tego czem się zajmuje na seryo, lecz i z tego, jak się bawi.

We wtorek dawał p. A. Brunet „Fizyk, Prestidigitator i Spirytysta“ „pierwszy wieczór fantastyczny.“ Wieczór ten z powodu potrzebnych przygotowań do przedstawienia trwał nadto długo; przedstawienie bowiem zamiast o 7-ej rozpoczęło się dopiero o trzy kwadranse na 8-mą. Z tego samego powodu długie były i przestanki pomiędzy oddziałami przedstawienia, tak, że wieczór „fantastyczny i spirytyczny“ końcem swym sięgał już prawie rzeczywistej godziny duchów, bo skończył się o godzinie 11-ej. Program pierwszego wieczoru, na afiszu nieco za szumnie brzmiący, w rzeczywistości nie przedstawiał nic nowego dla tych, którzy widzieli tu Boska, Frikla, Döblera, Hermana i innych „profesorów“; wykonanie nie przewyższa także w niczem wymienionych mistrzów, owszem widzieliśmy u tamtych nieraz większą rozmaitość programu — chyba, że p. Brunet rozwinie ją jeszcze w następnych wieczorach — i w każdym najdrobniejszym szczególe zupełne powodzenie. Co do produkcyj tak zwanych spirytycznych, myliłby się ten, ktoby myślał, że odbywają się tu manipulacye w guście pukających stolików, kręcących się linijek i t. p. Działanie spirytyczne ogranicza się na bębnie bębniącym bez pałeczek, na łapaniu pieniędzy, które z różnych stron wlatują w rękę p. Bruneta. Co się tyczy przedstawień agioskopicznych zapomocą „osobnego aparatu o zadziwiającem urządzeniu“ znawcy podobnych optycznych manipulacyi nie widzieli w nich nic tak szczególnego, czego poprzednio już tu nie przedstawiano z większą wydatnością. P. Brunet w jednym punkcie wyższym jest od wielu spółzawodników, a mianowicie w tem, że jako Francuz z wrodzoną sobie elegancyą i wdziękiem wykonywa swe działania, wiodąc z publicznością jakby ciągłą rozmowę. Jeźli się nie mylimy, był to p. Brunet, który w Warszawie na przedstawieniu zażądawszy monety srebrnej, długo musiał czekać, aż mu jakiś oficer rosyjski ją podał. U nas nie żądał od publiczności monety srebrnej; czy nauczony warszawskiem doświadczeniem, czy też nie chciał nas upokarzać, wiedząc że po kieszeniach dawno już nam nie brzęczy; ciekawa rzecz, czyby się była znalazła w całym teatrze choćby jedna sztuka srebra. Zato miał trudność w dostaniu tak zwanego cylindra, i zaledwie po niejakiej przerwie znaleziono dwa egzemplarze.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia. C. k. sąd pow. w Ślemieniu hr. Aleksandra Branickiego o wydanym mu przez Wojciecha Trzopa i Szymona Chrząszcza pozwie o zwrót gruntu we wsi Stryszawie do roli Wsiorz należącego; kurator Józef Stilka z Suchy. — C. k. sąd del. miejski w Krakowie Stanisława Karczyńskiego, Andrzeja Hawryłę i Lucyana Kowalskiego o wydanym im przez p. Autoninę Żurowską i c. k. prokuratoryę w imieniu Apolinarego Karczyńskiego pozwie o wydanie kartek zastawnych banku pobożnego krakowskiego; kurator Dr Kański, zast. Dr Korecki.— C. k. sąd kraj. lwowski Adolfa i Maryą Hahnów o wydanym im przez Dr Wolskiego pozwie o zapł. 800 złr., kurator Dr Roiński, zast. Dr Zminkowski.— Tenże sąd Ignacego Dobrzańskiego o wydanym mu przez Jakóba Deyczaka pozwie o zapł. 60 złr. 51 kr.; kurator Dr Kratter, zast. Dr Pfeiffer.

Licytacye: W d. 30 listopada zabezpieczenie na lat 3 dostarczenia robót kamieniarskich do dzieł fortyfikacyjnych w Krakowie, Podgórzu i Łobzowie (wadyum 800 złr.). W d. 23 listopada wydzierżawienie na rok 1865 w Krzeszowicach myta mostowego (120 złr.).— W d. 7 grudnia r. b., 7 stycznia i 7 lutego realności pod l. 235 należącej do Lipnika (4942 złr. 65 kr.). — Wydzierżawienie w Stryju prawa poboru podatku konsumcyjnego na lat 3 w d. 16 b. m. od mięsa (6702 złr. 92 kr.), od wina (396 złr. 67 kr.); w d. 17 w Rożniatowie od mięsa (832 złr. 86 kr.), tudzież w Skolu od wina (240 złr.).— W d. 15 grudnia r. b. 13 stycznia i 16 lutego 1865 sprzedaż realności pod l. 190 4/4 we Lwowie (2974 złr. 12½ kr.); kurator Dr Kratter, zast. Dr Roiński. — Wydzierżawienie poboru podatku konsumcyjnego w d. 14 listop. w Tłustem i 17 miejscach od mięsa (2789 złr. 72 kr.), od wina (111 złr. 91 kr.); w d. 15 w Jezierzanach i 18 miejscach od mięsa (825 złr. 64 kr.), od wina (18 złr. 14 kr.), w d. 16 w Krzywczy i 17 miejscach od mięsa (539 złr. 14 kr.), od wina (16 złr. 43 kr.).

Zawezwania: Posiadacza zgubionych obligacyj indemn. okręgu lwow. Nro 1903 na 500 złr. i Nro 1792 na 100 złr. w ciągu roku 6 tygodni i 3 dni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 8go listopada Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·68½, żyto 2·37½, jęczmień 2·30, owies 1·38, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·32½, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·13 słoma 0·85, konicz na paszę —.

Rzeszów 4go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12½, żyto 1·95, jęczmień 1·77½, owies 1·02½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 10·00, miękkie 6·50, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Biała 5go listopada. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 4·20, żyto 2·48, jęczmień 2·50, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·50, słoma 1·74, konicz na paszę —.

WYKAZ

Dochodu na kolei Galicyjskiej Karola Ludwika

Miesiąc	od Osób wal. austr.		od Towarów wal. austr.		Razem wal. austr.	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
październik 1864	77.724	87	239.788	27	317.513	14
od 1 styczn. do 30 wrześ	658.790	79	3,447.727	92	4,106.518	71
Razem	736.515	66	3,687.516	19	4,424.031	85

Dochód w październiku 1863 wynosił 411,364 75

Wiedeń 7go listopada. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1358	968	383	2709
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1600
„ „ „ : „ z prowincyi „				644
Poza targowiskiem kupiono „				19
Wróciło na prowincyą „				446

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 520 do 650 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 118 złr. — kr. do 175 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 23 złr. — kr. do 26 złr. — kr. w. a.

Nafta galicyjska.

W *Pester Lloyd* znajdujemy następujący artykuł: Wiadomo, iż najpierwej w północnej Ameryce rozpoczęło się przemysłowe wyzyskiwanie nafty. Od r. 1859 datuje się początek produkcyi tej w Pensylwanii, a nafta tam wydobywana, pomimo pierwiastkowych niedostatków przy jej używaniu, i gwałtownych niezawsze uzasadnionych napadów, stała się jednym z najważniejszych artykułów handlu, i znalazła odbyt na całym świecie. Wywóz nafty do Europy z portów północno-amerykańskich wynosił w czasie od 1go stycznia do 30go czerwa 1861 r. 101,246 cetn. cłowych.

1862 „	1,087,749	„	„
1863 „	1,705,605	„	„

Zresztą nie wywożą do samych tylko europejskich portów, to jest: Liverpoolu, Londynu, Hawru, Hamburga i Bremy, ale odchodzi ona do Kuby, Peru, Meksyku, Nowej Zelandyi i Australii. Przemysł ten zatrudnia w samej Ameryce 6—7,000 ludzi, a sumę kapitału włożoną w rozmaite gałęzie tego handlu oceniają na 20 milionów złr. Widać z tego, jak przy sprzyjających okolicznościach rozszerzyć się mogą przedsiębiorstwa do wydobywania nafty.

Zyski Amerykanów zachęciły do naśladowania: i od dwóch lat nie brakuje prób konkurencyi nafty europejskiej z amerykańską. Nie mówiąc o Wołoszczyznie, gdzie po części przy pomocy angielskich kapitałów, w okolicach Ploeszti wydobywają naftę w wielkich ilościach; znachodzi się ona w Siedmiogrodzie i Kroacyi, a galicyjska, tak ze względu na swoją *ilość* jakoteż *jakość* na szczególniejszą zasługuje uwagę.

O ile dotąd wiadomo, znajduje się nafta w Galicyi na długim pasie w kierunku południowo-wschodnim od Krakowa ku Lwowu i dalej. Najwięcej wydobywają w obwodzie Samborskiem. Na zachodzie zdają się być najkorzystniejsze okolice Nowo-Sandeckie nad Dunajcem. Brakuje wprawdzie stanowczych liczb oceniających wielkość produkcyi nafty w Galicyi, lecz słychać, iż w r. 1863 wywieziono 37,000 cetn., a w 1864 r. do października około 41,000 cetn. Że zaś i użycie nafty w Galicyi coraz większem się staje, przeto cyfrę tę podnieść można w ogóle do 150 000 cetn.

Nasze handlowe tabele nie dają żadnego liczebnego wyjaśnienia o przywozie i wywozie nafty; że zaś wywozu i przywozu artykułu tego zaprzeczyć nie można, przeto cyfra obu tych rubryk musi być obecnie małą, a z drugiej strony pocieszającem jest, że produkt krajowy krajowe zaopatruje targi.

Kto zna dotychczasowy bardzo niedostateczny sposób wyszukiwania i wyzyskiwania źródeł nafty, ten nie zaprzeczy, że ta gałęź przemysłu zdolną jest podnieść się bardzo wysoko. Nie można utrzymywać, aby dotąd choć jeden z galicyjskich produktów korzystał umiejętnie i technicznie z wynalazków i doświadczeń amerykańskich; tak że nawet właściwego wiercenia świdrem ziemnym na seryo nie próbowano na wielką skalę, pomimo, iż wskazówki przy dotychczasowej produkcyi wzbudzają tę pomyślną nadzieję, iż nafta znajduje się i w większych głębiach. Nie można się poprawdzie spodziewać tak obfitych studzien, jak w Pensylwanii, n. p. Hermana Well, która w 24 godzinach wydała 11.700 cetnarów nafty; jednakże według zdań kompetentnych, istnieją tu miliony cetnarów, i zależy tylko na tem, aby racyonalnem wierceniem wyszukać i wyzyskać naftę, która się na powierzchni ziemi pokazuje, a której daleko większych ilości w łonie ziemi domyślać się należy. Cena nafty u źródła może teraz wynosić 6—8 złr. wal. a. za cetnar, a rafinowanej najlepszej jakości, 18—19 złr. która jednak przy więcej racyonalnem postępowaniu musiałaby spaść na 15—16 złr. Przy takiej cenie mogłaby nafta galicyjska konkurować nawet w Hamburgu, gdyż koszta przesyłki z Bochni do Hamburga, przez Bodenbach i kolej nadelbiańską wynoszą 1¼ tal., do czego należy doliczyć i cło 20 sgr. od cetnara. Cena amerykańskiej wyczyszczonej nafty chwieje się w Hamburgu latem między 8—10 tal., w zimie zaś przy zwiększonem użyciu podnosi się i w ogóle jeszcze bardziej chwiejną bywa. W kra jach dalszych od morza, a Austryi bliższych, jeszcze łatwiejszą będzie konkurencya dla nafty galicyjskiej. W Wiedniu, głównem miejscu odbytu tej nafty, kosztuje cetnar w handlu cząstkowym blisko 30 złr., a w hurtownym 22—26 złr. Załować tylko należy, iż władze miejskie nie pilniejszego nie miały, jak obłożyć ten krajowy produkt podatkiem 2 złr. 50 c. od cetnara, gdy od oleju rzepakowego płaci się tylko 1 złr. Wcale to nie pomaga tej dopiero otwierającej się gałęzi przemysłu krajowego.

Jasną jest także rzeczą, jak korzystny wpływ wywarłoby podniesienie się tej nowej gałęzi przemysłowej na zużytkowanie drzewa (na beczki), na żywność i siły robocze w Galicyi, w kraju tak nisko stojącym pod względem przemysłu. Nader prawdopodobnem jest, iż oprócz wydobywania nafty otworzyłyby się i inne gałęzie przemysłu, szczególniej podniosłyby się wyroby chemiczne, aby zużytkować odchody naftowe, które teraz nie mają prawie żadnej wartości. Szczególniej wielką ekonomiczną wartość miałoby dystylowanie, jeżeliby niedawno w wielu krajach patentowane przenośne narządy gazowe okazały się praktycznemi. Miasteczka, odosobnione fabryki, dworce nawet, pociągi kolei żelaznych mogłyby za pomocą tych przyrządów zużywać odchody nafty na bardzo tanie oświetlenie gazowe.

Galicyjskie źródła nafty przedstawiają zatem tyle korzyści we względzie gospodarstwa społecznego, iż powinny zwrócić na siebie publiczną uwagę.

Łatwo także być może, iż źródła nafty w tym kraju mieszczą w sobie podstawę wiele obiecującej i olbrzymiej produkcyi, mogącej o nader ważne artykuły powiększyć nasz wewnętrzny i zewnętrzny handel.

Tych jednakże nie może być w Austryi nigdy podostatkiem, gdyż tylko produkcya, tworzenie nowych rzeczywistych wartości, może ją ekonomicznie zjednoczyć i zbogacić.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 listopada. *(Pr.)* Usiłują tu przedstawić jako mylną wiadomość, iż ks. Gorczakow za swoim pobytem w Berlinie ofiarował Prusom pośrednictwo Rosyi w bieżących sprawach europejskich. Podobnież zaprzeczają, jakoby minister rosyjski domagał się od Prus poręczenia Wenecyi.

Berlin 8 listopada wieczór. Według *Zeidlers Corresp.*, wniosek prusko-austryacki w Bundestagu względem odwołania wojsk związkowych z Holsztynu, postawiony będzie dopiero po ratyfikacyi traktatu z Danią.

Hamburg 8 listopada. *Hamb. Nachrichten* za mieszcza następujący telegram z Paryża z 7go: Według doniesień z Turynu, zdaje się, że w skutku ogłoszonych depesz pana Drouyn de Lhuys, większość w parlamencie za konwencyą zmniejsza się; być może, że uchwalony będzie motywowany porządek dzienny. Nuncyusz papiezki w Paryżu otrzymał zaspakajające zapewnienia.

Kopenhaga 7 listopada w nocy. *(Pr.) Folkething* odbył dziś trzy tajne posiedzenia. Jutro przypada posiedzenie publiczne. Przyjęcie traktatu pokoju bez rozpraw jest zapewnione.

Kopenhaga 8 listopada. *(Pr.)* Na dzisiejszem publicznem posiedzeniu Izby niższej, po krótkich rozprawach postanowiono na jutro przystąpić do drugiego odczytu traktatu pokoju.

Bruksela 8 listopada. *(N. fr. Pr.)* Doniesienia paryzkie mówią, że Lamarmora zawiadomił gabinet paryzki o pogorszeniu się usposobienia parlamentu skutkiem ogłoszenia w *Monitorze* depeszę. Pogłoska o powołaniu księcia Gramonta w miejsce p. Drouyn de Lhuys nie potwierdza się. Monsig. Chigi wyraził ministrowi Drouyn zadowolenie Papieża z ogłoszeń *Monitora.*

Paryż 8 listopada. *(Pr.)* Rozkaz ogłoszenia depesz p. Drouyn de Lhuys, otrzymała redakcya *Monitora* wprost z gabinetu cesarskiego. Oprócz Peyrata zakłada jeszcze Feydean dziennik *Le bon sens,* a Jouffroy inny dziennik *Le suffrage universel.* W parlamencie turyńskim zapisało się 120 mówców do głosu. Menotti Garibaldi miał podobno stać na czele jednej z band w Friaulu. Mazzini, jak słychać, chce się udać potajemnie do Włoch.

Paryż 8 listopada. *(N. fr. Pr.)* Mówią, że Francya w nocie świeżo wydanej obstaje za rozstrzygnięciem kwestyi następstwa w księstwach nadelbiańskich przez głosowanie powszechne. We czwartek będzie w Compiègne rada ministrów.

Paryż 8 listopada. *(Pr.)* Drouyn przed wysłaniem wiadomej depeszy do Malareta z d. 30go października wysłał do niego inną bardziej ścieśniającą; Malaret przedstawił ją 27-go czy 28-go jenerałowi Lamarmora, a ten wezwał telegrafem p. Nigrę, aby pośredniczył. (Może o tych depeszach mówił Boggio, żądając ich przedłożenia parlamentowi, co zostało odmówionem. *Red. Cz.*)

Turyn 7 listopada. Pięć biór Izby zamianowało komisarzy dla zbadania przedstawień finansowych. Komisarzom udzielano instrukcyą, aby przystali na przyznanie środków na pokrycie zobowiązań skarbu publicznego, ale również, aby uwzględnili niemożność, w jakiej się kraj znajduje do zapłacenia z góry podatku ziemnego za rok 1865.

Turyn 7 listopada w nocy. *(Pr.)* Izby były wielce wzburzone z powodu ogłoszonych not w *Monitorze.* Przyjęcie konwencyi stało się znowu wątpliwem; prawdopodobniej nastąpi motywowane przejście (?) do porządku dziennego.

Turyn 7 listopada wieczór. *Gaz. uff. di Torino* ogłasza następującą depeszę Lamarmory do Nigry z dnia dzisiejszego (już wczoraj podaną w *Czasie* w treści w telegramie):

Ogłoszenie noty Drouyn de Lhuys z d. 30 paźd. wymaga liberalnych objaśnień. Obecne ministeryum włoskie przyjęło konwencyę, albowiem brzmienie jej było jasnem, wyraźnem i niedwuznacznem; wykona ją ono sumiennie i zupełnie, i odpycha samą nawet myśl użycia dróg ubocznych, ale pokłada zupełną wiarę w działalność cywilizacyi i postępu. Każdy z obu rządów może mieć swój sposób zapatrywania się na następstwa tego działania, ale to nie może stanowić przedmiotu rozbioru praktycznego, skoro Włochy stwierdzają, że jeżliby ich domagania się miały się urzeczywistnić, nie nastąpiłoby to nigdy przez naruszenie traktatu. Dążenia narodowe stoją poza obrębem kwestyi ścisłego wykonania traktatu i są polem, którego rząd zająć nie może. Dążenia ludu są rzeczą narodowego sumienia i nie mogą stanowić przedmiotu rozbioru międzynarodowego. Pojednanie Włoch z Papiestwem ciągłym jest celem rządu; konwencya dopomoże nam wyczekiwać go. Ponieważ pan Drouyn wziął inicyatywę w podniesieniu ewentualności rewolucyi w Rzymie, mogącej samej przez się wybuchnąć, przeto Włochy również jak Francya zastrzegają sobie wolność działania. Ministeryum stając przed parlamentem, przedstawi mu to swoje zapatrywanie się. Konwencya otwiera obu rządom drogę wyraźnie wytkniętą, przyczem rząd królewski mniema, że może liczyć na wsparcie reprezentacyi narodu, aby w lojalności iść z Francyą w zawody.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Boggio mniema dostrzedz niezgodność w tłómaczeniu traktatu 15go września i żąda odroczenia rozpraw, dopóki zgoda sprowadzoną nie będzie. Lamarmora odpycha rozumowania Boggia, który mieszając depesze i daty ich, wydaje wyrok pośpieszny. Lamarmora utwierdza stanowczo depeszę Nigry z dnia 15go września i zaleca spokój. Boggio oświadcza, iż się nie upiera przy swoim wniosku.

Zamieszczamy znów dzisiaj depeszę posła włoskiego w Paryżu do rządu swojego z tej samej daty co podana wczoraj depesza francuzka do p. Malareta, to jest z dnia 30go października. Miała ona służyć dla gabinetu turyńskiego do osłabienia wrażenia sprawionego depeszą francuzką i dla tego ogłoszoną była w Turynie natychmiast po ogłoszeniu wiadomości, że *Monitor* depeszę p. Drouyn de Lhuys publikował wraz z doniesieniem o rozmowie ministra francuzkiego z posłem włoskim w obecności Cesarza. Równocześnie *Gazeta turyńska* ogłosiła telegram p. Nigry z dnia 1go listopada uprzedzający ministeryum włoskie o znaczeniu depeszy z 30go października, a mianowicie, iż ma ona być uzupełnieniem depeszy tegoż posła z d. 15go września ogłoszonej zaraz po zawarciu konwencyi. Druga ta depesza p. Nigry nie jest jednak uzupełnieniem depeszy wrześniowej, lecz wykazaniem, iż różnice zapatrywania się obu rządów nie są tak znaczne, aby podawały w wątpliwość wykonanie konwencyi. Jest ona raczej polemiczną, niż dyplomatyczną. Uderzającą jest rzeczą, że *Monitor* już 6go powtórzył te depesze włoskie ogłoszone w Turynie 5go, to jest wprzódy, zanim *Gaz. di Torino* dojść mogła do Paryża; z czego wynika, że p. Nigra udzielił w odpisie ministrowi francuzkiemu depeszy i telegramu przesłanych do Turynu. Pośpiech zaś w powtórzeniu tych dokumentów w *Monitorze* mógłby służyć za skazówkę, że gabinet cesarski wcale nie jest urażony opozycyą jaką znajduje u rządu włoskiego. Być może, iż w Paryżu mają wzgląd na położenie gabinetu turyńskiego w obec parlamentu, i chcą potakiwaniem tej polemice ułatwić mu przeprowadzenie przez parlament konwencyi; przyczem jednak nie ustępują swego, tak iż w danym razie gabinet cesarski odwołać się będzie mógł do swoich oświadczeń i do swojego pojmowania konwencyi.

Nie na tem jednak kończą się noty dyplomatyczne w sprawie konwencyi. Jest jeszcze depesza Lamarmory do Nigry z d. 7 b. m., którą tego jeszcze dnia ogłoszono w Turynie, a treść jej przyniósł nam wczoraj telegram. Najnowsza ta nota polemizuje z depeszą p. Drouyn de Lhuys, i zastrzega się przed następstwami francuskiego zapatrywania się na konwencyę. Gabinet turyński stara się dowieść, że wszystko to co leży po za brzmieniem konwencyi, i co w niej nie było zawarowanem, leży za obrębem jej tłómaczenia i nie może być przedmiotem układów dyplomatycznych między obu rządami, a tem samem nie może wiązać rządu włoskiego. Odpycha więc jenerał Lamarmora wszystkie przewidywać się mogące przypadki, skoro o nich nie ma mowy w konwencyi, a tylko ten jeden bierze na uwagę, że rząd włoski zobowiązał się nie naruszyć territorium państwa papieskiego w dzisiejszym jego składzie; jeżeliby zaś ziścić się miały dążenia narodu włoskiego, mówi depesza, nastąpiłoby to bez nadwerężenia traktatu. Ma to znaczyć, że jeśliby Włochy zagarnęły Rzym bez naruszenia litery konwencyi, to rząd włoski nie może być posądzony o zerwanie traktatu. Chwyta też p. Lamarmora ministra francuskiego za słowo, że pierwszy on wyrzekł możność rewolucyi w Rzymie bez udziału bezpośredniego Włoch Wiktora Emanuela, i zastrzega sobie na ten przypadek tak dobrze jak Francya, wolność działania.

Słusznie powiedziano dziś w artykule naszym wstępnym, że wszystkie te układy między Francyą a Włochami pomijają zupełnie Papieża i traktują o jego posiadłościach bez niego. Podług prawa prywatnego umowa taka nie miałaby znaczenia; w prawie publicznem nabyć go może tylko przez siłę czynu dokonanego. Zachowanie się Stolicy Apostolskiej jest dotychczas bierne, i nie wiemy, jak sobie wytłómaczyć doniesienie paryskie *General Correspondenz,* że jakaś znakomita z hierarchii kościelnej osoba przybyła z Rzymu do Turynu i widzianą była w sferach rządowych, a nawet mówiono, że ją król ma przyjmować. Nie dajemy jednak wiary temu doniesieniu.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zawiera obwieszczenie Ministra skarbu z d. 8 b. m. rozpisujące pożyczkę 25 milionów złr. jako uzupełnienie nie zrealizowanej całkiem pożyczki 70 mil. złr. w srebrze w d. 2 maja r. b. rozpisanej. Pożyczka ta est dobrowolną; podpisy na nią trwają od 14go do 21go listopada wieczór, po 87 za 100. Procent po 5% liczyć się będzie od 1go grudnia r. b. Wpłaty przyjmowane będą w pięciu miesięcznych ratach; spłata począwszy od 1go czerwca 1867 r. nastąpi w pięciu rocznych ratach. Najniższa subskrypcya wynosi 100 złr. Przyjmować ją będą kasy rządowe krajowe i kasy filialne banku i zakładu kredytowego. Jutro podamy wszystkie warunki tej pożyczki.

Deputacya lauenburska miała onegdaj posłuchanie u p. Bismarka, a następnie udała się do króla. Gabinet berliński liczy zawsze jeszcze na ustępstwo Austryi co do przyłączenia Lauenburga. W tym celu gabinet pruski przyrzeka znów jakieś koncesye w sprawie celnej, t. j. przyrzeka traktować z Austryą. Wszelako na przekor tego przypuszczenia o porozumiewaniu się, *Gaz. krzyżowa* miota pioruny na Austryę i mniejsze państwa, które posądza o stosunki z Austryą na szkodę Prus, i mówi, że Prusy nigdy nie pozwolą, aby się w księstwach zagnieździła nędzota państw drobnych. Toż samo grozi Bundestagowi, że jeżliby nie odwołał wojsk swoich z Holsztynu, to Prusy dadzą sobie radę.

Oester. Ztg podaje z Berlina wiadomość, że układy między Rosyą a Prusami nie sprowadziły zgody co do wszystkich punktów, a mianowicie tych, które Austryi się tyczyły; albowiem Rosya stawała w obronie interesów Austryi. Wiadomość ta wiele ma za sobą prawdy, bo pruskie interesa w wielu punktach są z austryackiemi w sprzeczności, osobliwie pod względem spraw niemieckich. Rosyi zaś mogło wiele na tem zależeć, aby powstrzymać Austryę od zbliżenia się do Francyi, w razie jeżliby w przymierzu północnem nie znalazła zaspokojenia. Odpowiedź pruska w sprawie celnej ma temi dniami odejść do Wiednia i nie będzie zadawalniającą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 9 listopada wieczór. *Provinzial Correspondenz* rozbierając stosunek Austryi do Prus, mówi: Między Austryą i Prusami panuje ten sam przyjacielski i pełen zaufania stosunek, co poprzednio, i nic takiego nie zaszło, coby mogło obustronną chęć i możność dalszej serdecznej przyjaźni związkowej zniweczyć.

Londyn 9 listopada. Donoszą z Nowego Jorku pod dniem 1 b. m. rano: Grant zajął napowrót dawniejsze swoje stanowisko. Hood, którego uderzenie na De katur (?) odpartem zostało, przekroczył Tennessee. Krąży wieść, że na kampanię wiosenną zapisano do południowej armii 300,000 murzynów.

Kursa: Wiedeń 9 listopada wieczór. Kolej północna 1918. — Akcye kredytowe 178·80 — Losy z r. 1860 94·80. — Losy z r. 1864 85·50. — Paryż 9 listopada. Renta 64·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Już wyszedł i jest do nabycia po cenie **25 centów, Kalendarz drukowany** ozdobnie w formacie arkuszowym; zaś w tych dniach wyjdzie KALENDARZ CHROMOLITOGRAFOWANY po cenie 50 centów.

INSERATY.

Podpisana Księgarnia poleca swoje **Bióro centralne dla Inseratów,** do **pośredniczenia w ogłoszeniach** we wszelkich **niemieckich, francuzkich, angielskich, holenderskich, belgijskich, duńskich, szwedzkich, norwegskich, rosyjskich, szwajcarskich, włoskich, itp. większych i mniejszych dziennikach, po cenach oryginalnych.**

Przy większych zamówieniach odstępuje się odpowiedni rabat. Przytem przesyłają się na każde ogłoszenie dowody. Preliminarze i wykazy gazet bezpłatnie.

P. S. Nasz najnowszy obszerny **Katalog gazet** przesyłamy za frankowanem nadesłaniem 12 cent. lub 3 sgr. franco.

Adres:

***Jaeger**'sche Buch-, Papier- et Land-karten-Handlung,*
(1493-1-) Frankfurt a. M. Dompfatz 8.

Z powodu wyjazdu, jest do sprzedania FORTEPIAN Wiedeński mało używany za bardzo zniżoną cenę, porcelana, szkło, różne naczynia kuchenne, oraz dywany i różne toaletowe cacka. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej N. 97 na Iszem piętrze. (1448--3)

Guwernantki są zaraz do umieszczenia.

Do doskonalenia lub do początków, z mniejszemi i w

N. 609. (1498--3)

Ogłoszenie konkursu

do ubiegania się o pięć stypendyów, przeznaczonych dla uczącej się młodzieży z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego.

Wydział Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Ks. Krakowskiego czyni niniejszém wiadomo, iż z początkiem roku szkolnego 186⁴/₅ będzie do rozdania dla uczącéj się młodzieży na czas trwania nauk *pięć stypendyów*, mianowicie: dwa stypendya o rocznych 262 złr. 50 c. w. a. dwa stypendya o rocznych 210 zł. w. a. i jedno stypendyum o rocznych 157 zł. 50 c. w. a. o które to stypendya prośby przez dotyczące władze szkolne *do Wydziału krajowego* najdaléj do *15 Grudnia 1864* podane być mają.

Najpierw wyrażone dwa stypendya po 262 zł. 50 c. w. a. przeznaczone są wyłącznie dla synów dawniéj szlachty polskiéj; przed innymi zaś dla potomków z familii fundatora Wgo Jana Żurakowskiego i familii zięcia jego Wgo Juliana Starzyńskiego, jeżeliby się tacy o nadanie stypendyum zgłosili. Dalsze dwa stypendya o rocznych 210 zł. w. a. i ostatnie o rocznych 157 zł. 50 c. w. a. mogą być nadane uczniom do szlachty polskiéj nienależącym.

Ubiegający się o nie uczniowie, którzy do polskiéj narodowości jako rodowici Galicyanie obrządku rzymsko-katolickiego należeć mają, powinni złożyć:

1) świadectwo ubóstwa, wydane przez władze miejscowe;

2) świadectwo szkolne w dowód, iż kandydaci jako uczniowie publiczni uczęszczają do zakładów naukowych jakiegokolwiek wydziału, w Galicyi istniejących, mianowicie mogą przykładać się do nauk na wszechnicach, szkołach gimnazyalnych, realnych, technicznych, agronomicznych lub zakładach sztuk pięknych itd., lecz odznaczać się mają postępem w dotyczących naukach, pilnością i dobremi obyczajami. Wyłączeni są uczniowie szkół ludowych i słuchacze nauk teologicznych;

3) świadectwo o odbytéj naturalnéj lub szczepionéj ospie;

4) metrykę chrztu.

Jeżeli proszący pragną otrzymać stypendya dla dawnéj szlachty polskiéj przeznaczone, tedy mają być złożone dowody, jako do staropolskiéj szlachty należą, w którym to celu złożyć potrzeba certyfikat szlachectwa, lub dowodnie wykazać pochodzenie kandydata od legitymowanego przodka.

Rozdawnictwo stypendyów należy do J. E. JWgo Agenora hr. Gołuchowskiego, który także ma prawo: a) uwolnienia ucznia od obowiązku uczęszczania do publicznych szkół lub zakładów naukowych w Galicyi, jeżliby szkoła lub zakład w zawodzie, któremu się uczeń oddaje, w tym kraju wcale nie istniały; b) użyć stypendyum na zasiłek nadzwyczajnie uzdolnionych młodzieńców, celem wysłania ich, po ukończeniu nauk w szkołach lub zakładach w Galicyi istniejących, za granicę dla dalszego wykształcenia, który to zasiłek jednak nie na dłużéj jak tylko na dwa lata udzielony być może.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielk. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 25 Października 1864.

L. 17,265. (1517--3)

Odwołanie licytacyi.

Rozpisana na dzień 14ty listopada 1864, celem wydzierżawienia prawa propinacyi w dobrach Niepołomice, a mianowicie w sekcyi I i IV licytacya, niniejszym odwołuje się.

Z c. k. Dyrekcyi finansowej krajowej.

W Krakowie d. 28 października 1864 r.

N. 18,204. (1513--3)

Obwieszczenie.

Gdy rozpisana na dzień 17 października r. b. licytacya na wypuszczenie w dzierżawę na czas po koniec grudnia 1865 propinacyi w Grzegórzkach nie przyszła do skutku, przeto dla odbycia tej licytacyi wyznacza się nowy termin na dzień 14 listopada 1864 r. o godzinie 10 przed południem w biórze Departamentu II Magistratu.

Czynsz obecnie przez dzierżawcę, który warunków dzierżawy nie dotrzymał, był w ilości złr. 190 w. a. rocznie płaconym.

Warunki dzierżawy mogą być w godzinach kancelaryjnych w biórze Departamentu II przejrzanemi.

Z Magistratu k. g. miasta.

Kraków dnia 31 października 1864.

Uwiadomienie.

Ważne dla właścicieli gorzelń i propinatorów.

Z powodu założenia fabryki oleju eterycznego z płaskiego i okrągłego anyżu— zwraca się uwagę pp. właścicieli gorzelń i propinatorów na korzyści używania tegoż do wódek zamiast anyżu.

1. Rozpoczynając produkcyę wódki nikt nie wie czy wódka będzie exportowaną za granicę czy konsumowaną w kraju, więc na los szczęścia część produkuje z anyżem, część bez anyżu; mogąc zaś używać olejku eterycznego, produkuje czystą wódkę, rachując na export i w każdej chwili może mieć wódkę anyżową.

2. Dodając anyż do wypędu i dystylacyi wódki, traci się na gradusie, co się zrunika przy użyciu olejku.

3. Użycie olejku o wiele taniej wypadnie, albowiem do 400 garcy okowity dodaje się ⁴/₀₀ — 16 garcy anyżu, rachując podług obecnej ceny anyżu we Lwowie korzec a 14 złr.—16 garcy wyniesie 7 złr. Funt 1 olejku kosztować będzie we Lwowie 4 złr. — na 400 garcach zyskuje się 3 złr. wa., zupełnie odpowiada ⁴/₀₀ anyżu, i te same własności i smak wódka mieć będzie co wódka z dodanem anyżem.

Sposób używania.

Bierze się ilość potrzebną olejku i dolewa się najpierw 3 4 razy tyle gorącej wody, i miesza się tak aby się olej zupełnie połączył z wodą; potym dodaje się z parę garncy okowity i tak długo się miesza i kłóci, dopóki się olej pierwotnie z wodą zmięszany nie połączy zupełnie z spirytusem, co się daje łatwo poznać, jeżeli krople w spirutusie nie pływają. — Tak wymieszany olej z gorącą wodą i spirytusem wlewa się do przeznaczonej ilości wódki i raz czemkolwiek w beczce zamieszać, jest dostatecznem. Tego olejku dostać można teraz:

We Lwowie w aptece p. Piotra Mikolach; w Tarnopolu u kupca Teppera. Funt à 4 złr.

Na miejscu w fabryce funt po 3 złr. 80 centów.

NB. Stosunkowo do ceny anyżu i cena olejku podnosić się musi.

Czarnokońce 24 października 1864 r.

Z zarządu fabryki eterycznych olejów.

T. (1435—3-4)

POUDRE DE ROGÉ
ou Citrate de Magnesie Sucrée et Aromatise

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (881-14-)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego*, i w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Wyprzedaż
Zwierciadeł i Obrazów olejnych

w kamienicy kupca pana Waltera trwać będzie jeszcze tylko 8 dni, na którą najuprzejmiéj zaprasza.

Walenty Czaslowsky
(1445-5-6) **z Wiednia.**

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe.— Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie, *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych. 1366-4-5)

Z Flensburga
Podziękowanie k. liwerantowi nadwornemu p.
Janowi Hoffowi
„neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie i dla głównego tegoż Składu dla c. k. austryackiego Państwa
w Wiedniu „Stadt, Kärntner-Ring Nr. 11.“
(dawniej Hausburger Gasse Nr. 5.)

Powracam właśnie z Lazaretu, urządzonego tutaj w gmachu duńskiej komendatury. Leży tam do 70ciu ciężko rannych. Przełożona panna de Schöning oświadczyła, że życzy sobie jak najusilniej otrzymać dla swych chorych pewną ilość pańskiego ekstraktu słodowego, czyli piwa zdrowia. Dla wielu pacyentów bardziej osłabionych zaordynowali go już lekarze, lecz tutaj nie można go dostać. Przeto (następuje zamówienie).

Flensburg dnia 22go kwietnia 1864 r.

(1486 2-3) T *F. Oldenberg Pr. D. G.*

Flensburg dnia 16go lipca 1864 r.

Wielmożny Pan raczy darować, że nie złożyłam pierwej mego podziękowania za ekstrakt słodowy naszym drogim rannym przysłany, tem serdeczniejsze podziękowanie składam zatem teraz. Ekstrakt ten nie tylko smakował im jak najlepiej, lecz oprócz tego *szczególnie więcej osłabionych wzmocnił i zasilił.*

Otylia de Schöning, przełożona, dobrowolna dozorczyni w lazarecie dawniejszej komendatury duńskiej.

W KRAKOWIE utrzymuje Skład p. *Karol Rząca* przy ul. Grodzkiej,

---

Potrzebny Guwerner
do Królestwa Polskiego, posiadający obok polskiego gruntownie język francuski i niemiecki.
Wiadomość w kantorze L. Sroczyńskiego przy ulicy Floryańskiej Nr. 335. (1446--3) T

Realność ¼ mili od Krakowa oddalona składająca się z domu drewnianego nowo wyrestaurowanego o 4 pokojach i 6 morgów gruntu we wsi Bronowice duże pod Nr. 33, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. 1447--3)

Wysprzedaż towarów bławatnych

z Handlu pod firmą:

STANISŁAW ZAWADZKI
W KRAKOWIE.

Z powodu przekształcenia mego Handlu zostaną wszystkie w zapasie będące

TOWARY MODNE

wysprzedane, mianowicie:

jedwabne, wełniane i bawełniane.

na suknie damskie,

chustki i szale damskie, korty zimowe na okrycia damskie i paletoty męzkie, kołdry wełniane i wszelkie okrycia damskie

zimowe i letnie.

Ceny wszystkich tych towarów

zniżone zostały o 20, 30, 40 i 50 procent.

Płótna i artykuły bieżące sprzedawane będą po cenie fabrycznej.

Zarazem przyjmują się obstalunki na okrycia damskie według świeżych modeli, które pod zarządem renomowanéj osoby z gustem i dokładnością wyrabiane będą. (1297--12)

Dra Frommer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,
Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé,“ *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokajającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby *czuł* się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice z *zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(1132-11-36,T *Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.*

Nowo otworzony
HANDEL
Towarów korzennych
Walerego Maszewskiego,
przy ulicy Szczepańskiéj
W KRAKOWIE
otrzymuje codziennie świeże
Winogrona Wiedeńskie.
(1434--6) T

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenis, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr 20 centów w. a. (866-2-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiej; — w Warszawie: w Składzie materyałów aptecznych; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Z kwotą tylko zł. 1½
za ćwierć losu, złr. 3 za pół losu, a złr. 6 za cały los,
można wziąść udział w ciągnieniu, zaczynającym się **dnia 23 Listopada r. b.** przez rząd urządzonego i zaręczonego
Frankfurckiego
losowania pieniężnego,
w którem wygrane zł. 200.000, 100.000, 50,000, 30.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu 6 miesięcy wypaść muszą. — Wygrane zostaną wypłacone w 14 dni po ciągnieniu w talarach srebrnych, pomimo że wkładki mogą być przesłane w austr. banknotach. Wygrane również i losy bezpłatne, zostaną udział biorącym przesłane bez zażądania. Urzędowe plany i listy udzielają się bezpłatnie. Rozsprzedaż tych losów poruczona jest podpisanemu domowi hurtowemu, przeto uprasza się adresować wprost do kantoru
A. Grünebaum
Schäfergasse 11, nächst der Zeil, Frankfurt a M. (1383-6-9) T

Od Wysokiego ck. Rządu upoważniona, otworzyłam w Kołomyi
Konwikt Panieński,
w którym udzielane są przedmioty dla szkół normalnych przepisane, jako też *Jeografia, Historya powszechna i naturalna, język francuzki, gra na fortepianie i roboty ręczne.* Przyjmuję uczennic na mieszkanie i dochodzące. Mieszkam przy ulicy Pańskiéj pod L. 328. (1422--3)

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO
w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport
HERBATY
prawdziwej (1038-16-)
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po, ¼, ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

Tylko wal. austr. złr. 1 50 cen. kosztuje los udziałowy (los oryginalny) do dziewiątego wielkiego
Losowania pieniężnego,
którego pierwsze ciągnienie pod gwarancyą tutejszego rządu nastąpi dnia 23go i 24go listopada 1864 r., zawierającego w ogólnej sumie 14,800 wygranych, między temi wal. austr. zł. 200,000, zł. 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 20,000, 15,000, 12,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000, 2,000, 1,000 itd.

Wygrane wypłaca podpisany we wszystkich krajach w gotowiznie. Plany gry i listy ciągnienia bezpłatnie i franco. Każde polecenie do najmniejszego obstalunku uskutecznia się punktualnie i z dyskrecyą.

Uprasza się zatem udawać się wprost pod adresem (1374-11-14)T
„Jacob Lindheimer junior,
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt a. M.“

Ostrzeżenie!

Gdy żaden weksel z moim prawdziwym podpisem nie jest w obiegu, przeto ostrzegam każdego, by weksli, któreby mojem nazwiskiem podpisane były, nie nabywał, gdyż przeciw podobnym fałszywym pretensyom wekslowym bezwzględnie najsurowiej wystąpić postanowiłem.

(1443--3) *Stanisław Pieniążek*
właściciel Kowalowy w obwodzie Tarnowskim.

Ostrzeżenie!

Niniejszem uprzedzam wszystkich chęć kupna mających, że będąc umocowanym od strony mającéj prawomocne pretensye do właściciela dóbr Płazy z przyległościami, zabezpieczyłem też pretensye — które o wiele wartość tychże dóbr przechodzą — hipotecznie na wspomnionych dobrach, jakoteż i na kamienicy tegoż właściciela na Kazimierzu położonéj. — Powyższe Ostrzeżenie czynię, by niewiadomych w tym względzie oświecić a do dania interesowanemu bliższych szczegółów każdej chwili gotów jestem.

Kraków dnia 4go Listopada 1864

(1450-2-3) ***Witołd Lityński.***
Ulica Straszewskiego (Nowy Swiat) Nr. 22.c

Anilina!!!

Skład Towarzystwa akcyjnego *La Fuchsine w Lyonie* na kolor niebieski, fiałkowy, czerwony, zielony, brunatny we wszelkich odcieniach, całkiem czysty co do jakości i bardzo silny, po cenach fabrycznych, za gotowe pieniądze. (1392-5-8) T
Franciszek Darré w Wrocławiu.
neue Taschenstrasse 24.

Do p. ***J. G. Poppa,***
praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju na Wodę Anaterynową do ust.

Z prawdziwą przyjemnością potwierdzam Panu, że Pańską
Wodę Anaterynową do ust
zbadałem chemicznie i znalazłem takową nietylko wolną od wszelkich szkodliwych części składowych, lecz owszem wszelkiego polecenia godną, tak jak i pan profesor Oppolzer. (174-10-12)

Dr. Jan Flor. Heller,
przełożony ck. patologiczno-chemicznego Zakładu naukowego, ck. chemik sądu krajowego itd.

Powróciwszy z powtórnego zakupna
z PARYŻA,

sprowadziłem, co tylko moda ostatnia wydać mogła, która dopiero teraz na porę jesienną i zimową wyszła,

w KONFEKCYI

najnowsze i najgustowniejsze

Płaszcze, Paletoty, Jupki, Manteaux du Theatre, Sorties du bal, Capuchons de visite

i SUKNIE GOTOWE,

najmodniejsze materye prawdziwe angielskie, wyłącznie na suknie jesienne i zimowe, jako to:

Knickerboockers, Wincies, Linsey Woolsey Plaid, Alexandra, Drap du Mexique, Plaid Regence, Saxonny Ryps — poruczając powyższe materye za

HAUTES NOUVEAUTÉS,

(1377--4T) których tylko w najpierwszych

składach Paryża dostać można.

Na żądania listowne z wszystkich teraz nowo przybyłych materyj próbki rozsyłać się będą.

J. Kühmayer we Lwowie,
Plac Ferdynanda pod L. 361.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 listop	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100 zł	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Banknoty pol. 100 złr.	460	452
Ruble ros. za 100 złr.	147½	144½
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150.	87	86
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 58	5 48
„ holend. ważne	5 57	5 47
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	75 —	74 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	239	236

Wiedeń 9 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	90
5% Pożyczka narod.	81	—
Akcye banku wied. .	783	—
„ banku kred.	179	50
Losy 5% z r. 1860.	95	10
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	116	25
Dukat pojedynczy .	5	54

Wiedeń 8 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 35	67 25
„ Pożyczka narod.	81 25	81 15
„ Metaliki na m. k.	72 10	72 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i b.	75 50	75 —
„ „ „ galicyjs.	75 75	74 50
„ „ „ bukow.	71 75	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4½% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 75	156 25
„ „ „ 1854	90 —	89 75
„ „ „ 1860	95 10	95 —
„ „ „ 1864	86 —	85 90
„ Como-Renten. .	19 —	18 75
„ Kredytowe. . .	126 60	126 40
„ tryest na 4½%	105 50	104 50
„ żegl par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	103 —	102 —
„ Księcia Salm. .	31 50	31 —

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		25 —	24 50
„ księcia Clary .		24 50	24 —
„ hr. St. Genois		26 —	25 50
„ Miasta Budy. .		25 50	25 —
„ ks. Windischgr.		18 75	18 25
„ hr. Waldstein.		17 —	16 50
„ hr. Keglewicha		13 25	12 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		785 —	784 —
Zakładu kredytowego		178 90	178 80
Żeglugi par. na Dunaju		451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		193 —	192 90
„ rządowéj fr.-a.		205 70	205 60
„ zachodniéj c. El.		139 50	139 —
„ Pardubickiéj. .		121 —	120 75
„ Południowéj . .		241 —	210 —
„ Galicyjskiej . .		237 75	237 50
„ Czern. z wpł. 25%		48 50	48 —
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)	Discontо miejsce		
Amster. 100 złl.	7	99 10	99 —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 40	98 30
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100 „	5½	98 60	98 50
Hamb. 100 mark.	4	87 60	87 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 75	116 60
Paryż 100 frank.	8	46 45	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 59	5 58
„ „ obrączk.	5 59	5 58
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 41	9 39
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 73
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 64	9 62
Srebro	116 75	116 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 75	1 74
Lwów 7 listop.		
Dukat holenderski. .	5 55	5 49
„ austryacki . .	5 58	5 53
Półimperyał rosyjski	9 64½	9 52
Rubel sreb. rosyjski.	1 83	1 81
Talar pruski	1 75	1 73½
Listy gal. b. kup. w. a.	74 60	73 77
„ „ „ „ m. k.	77 96	77 23
Obligi indemn. b. kup.	75 18	74 48

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 93	80 18
Akc. kol. gal. b. kup.	238 88	236 38
Warszawa 8 listop.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 8	—
„ kupon . „	—	— 42⅔
Listy zast. III okr. „	14 74	14 71
„ kupon. . „	-	— 22⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	78 —	78 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 33	86 —
Wrocław 8 listop.		
Banknoty austr. . .	86⅝	85⅝
Polskie bilety bank.	76½	75⅝
„ Listy zastawn.	75	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 8 listop.		
Renta 3%	65	5
Londyn 7 listop.		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother.*